Nr 133. Kraków, Piątek 13 Czerwca 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 12 czerwca.

Austro-węgierska konferencya handlowo-cłowa odbyła dotychczas pięć posiedzeń, na których zajmowała się aktualnemi kwestyami handlowo-cłowemi. W pierwszym rzędzie zastanawiano się nad rokowaniami z Turcyą w kwestyi traktatu handlowego zawrzeć się mającego i w tym względzie uchwalono nowe instrukcye dla austro-węgierskiej ambasady w Konstantynopolu. Przytem omówiono inne sprawy, łączące się z owym traktatem. Z kolei przyjdzie pod obrady sprawa zawarcia traktatu z Grecyą, na wzór podobnego traktatu między Grecyą a W. Brytanią zawartego. Następnie zajmie się konferencya propozycyą szwajcarskiej Rady związkowej, żądającej rewizyi austro-szwajcarskiej konwencyi weterynaryjnej z r. 1883, mianowicie w celu zaostrzenia środków prewencyjnych.

W sprawie uregulowania waluty, bawił w tych dniach sekretarz stanu ministerstwa węgierskiego, Dr Lang, w Wiedniu i odbył kilka konferencyj z p. ministrem skarbu Dr. Dunajewskim, oraz z szefem sekcyjnym Dr Niebauerem. *Presse* zapewnia, że podczas konferencyj tych rozbierano nietylko formalną stronę kwestyi, t. j. co do zwołania ankiety, ale wchodzono w merytoryczną stronę sprawy i gruntownie ją rozpatrzono. *Presse* dodaje, że obecność Dra Langa w Wiedniu musiała niezawodnie przyczynić się do przyspieszenia kwestyi regulacyi waluty.

Charakterystycznem znamieniem dyskusyi na ostatniem posiedzeniu komisyi wojskowej parlamentu niemieckiego był nagły wybuch żywych protestacyj, jakie się odezwały na wzmiankę kanclerza Capriviego, że nie dziwiłby się wcale, gdyby kto żałował, że dominująca *(fascinirende)* postać ks. Bismarcka nie imponuje już światu i życzył może sobie, aby wrócił do steru. Błogie uczucie, że postać ta nie narzuca już swej woli Izbie w zwykły swój bezceremonialny sposób, przyczyniło się może w większej jeszcze mierze do wywołania lepszego usposobienia w komisyi od zapewnień, że w razie, gdyby rząd dalszy rozwój armii brał na uwagę, rozważyłby pierwej kwestyę finansową i wtenczas dopiero, ale nie rychlej, możnaby też wziąść kwestyę jakichkolwiek kompensacyj na uwagę, które Izba zastrzedz sobie może w formie rezolucyi. Wiadomo, że o rezolucye tego rodzaju mało się rząd pyta i uważa je w chwili, kiedy z nowemi przychodzi pretensyami, za przedawnione.

Mniej dobre wrażenie sprawiła sygnalizowana nam już wczoraj odpowiedź kanclerza na interpelacyę Richtera w sprawie przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii, który kanclerz za nieodzowny tak ze względów wojskowych, jak i w celu zgermanizowania Alzacyi i Lotaryngii uważa. Bardzo trafną była odpowiedź na to deputowanego alzackiego Hoeffela. Hoeffel jest burmistrzem jednego z miast alzackich i zwolennikiem dążności pogodzenia ludności alzackiej z Niemcami. W parlamencie przyłączył się też do stronnictwa zwanego *Reichspartei* a mimo tego czuł się spowodowanym do odpowiedzenia kanclerzowi w te słowa: „Stanąłem od dawna na stanowisku czynu dokonanego traktatem frankfurckim i pozostanę wiernym cesarzowi i państwu. Życzę też sobie, aby się Alzacya i Lotaryngia zassymilowały z rzeszą niemiecką. Nastąpić to jednak może tylko stopniowo i za pomocą łagodnego obchodzenia się ze zwyczajami alzackiemi. Nie osiągną zaś celu tego szowinistyczne środki, jakich się chwytają Niemcy, do których rzędu i przymus paszportowy należy. Alzacya powinna stać się węzłem pojednawczym między Niemcami a Francyą, a nie terenem granicy wojskowej na wieczne wystawionym utarczki. Przymus paszportowy nie działa korzystnie na usposobienie mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii“.

Daily Telegraph podaje treść nowej rozmowy współpracownika swego z ks. Bismarckiem. Ks. Bismarck oświadczył, że zbytek uczenia się wywołuje w Niemczech tylko złudzenia i niezadowolenia, w Rosyi zaś staje się źródłem ciągłych spisków, tak, że teraz w Rosyi nie można inaczej rządzić jak żelazną ręką. Co do sprawy robotniczej zaprzeczał przedewszystkiem kanclerz, jakoby od niego wyszła była inicyatywa ustawodawstwa socyalnego. Dążył on tylko do zaprowadzenia środków dobroczynnych, ale nie myślał tykać się nigdy kwestyi czasu pracy lub wysokości płacy. Robotnik, zdaniem księcia, nie będzie nigdy za dowolonym, choćby mu jaknajwięcej płacono. Uregulowanie zaś czasu pracy i wysokości płacy drogą ustawodawstwa jest po prostu niemożebnem, a z drugiej znów strony wielką niewłaściwością wobec pracodawców. Zaspokojenie robotnika drogą postanowień ustawodawczych jest zadaniem, którego nikt spełnić nie zdoła.

Nadzieje liberałów belgijskich, że zgoda, jaka zapanowała w ich obozie, przyniesie im świeżo w odbytych wyborach uzupełniających znaczne korzyści, nie spełniły się. Zyskali oni tylko jedno krzesło poselskie więcej niż mieli dotychczas, co wobec znacznej większości stronników obecnego rządu jest faktem mało znaczącym.

Mowa ministra Constansa w Périgneux, w której dał do zrozumienia, że woli się łączyć z częścią prawicy, niż z radykalistami, jest w tej chwili przedmiotem omawiań prasy francuskiej. *Gaulois* wyraził wielkie zadowolenie z oświadczeń ministra; dzienniki radykalne powstają na nie gwałtownie. W prasie umiarkowanej republikańskiej zgadzają się zasadniczo na oświadczenia ministra, niektóre dzienniki mniemają jednak, że zamiary jego nie doprowadzą do praktycznych rezultatów i przypominają, że już Freycinet, Goblet i Rouvier oświadczali się z gotowością przyjęcia umiarkonej części prawicy w swe szeregi, a pozostało to jednak bez skutku.

Dnia 9 b. m. odbyło się w Paryżu zgromadzenie najskrajniejszych radykałów, które gwałtownie powstawało na uwięzienie nihilistów rosyjskich. Odzywano się z twiedzeniem, że się rząd francuski zaprzedał Rosyi; utrzymywano, że do Paryża zjechał pułkownik Popow i ten właściwie prowadzi śledztwo i uważano postępowanie rządu za przynoszące hańbę Francyi. W końcu przyjęto razolucyę: „Zważywszy, że prawo azylu zostało pogwałconem, że proskrybowani rosyjscy nie zawinili przeciw żadnej ustawie francuskiej, że aresztowanie ich jest zbrodnią wobec zasad humanitarnych, protestuje zgromadzenie przeciw aresztowaniu i wyraża swe sympatye dla proskrybowanych“.

Jasne, otwarte i stanowcze oświadczenia hr. Kalnokiego stwierdziły, iż ani podstawa trójprzymierza nie została zwichniętą, ani siła jego osłabioną. Trójprzymierze, zbudowane na wspólności interesów, ma i nadal pozostać potężnym wałem obronnym przeciw wszelkiemu jednostronnemu zaburzeniu pokoju. Mówiono jednak dawniej, a szczególnie od czasu wizyty cesarza Wilhelma w Osborne, o zbliżeniu się także Anglii do trójprzymierza. Punkt ten nie był dotąd wyjaśniony. Dopiero wczoraj referent spraw zagranicznych w delegacyi węgierskiej, znany publicysta Max Falk, zainterpelował hr. Kalnokiego pod tym względem, a mianowicie, czy stosunek Anglii do trójprzymierza nie jest innego rodzaju, aniżeli stosunek innych mocarstw. Odpowiadając na to pytanie, oświadczył minister, iż „w szczególności co się tyczy Wschodu działamy w zupełnem porozumieniu z gabinetem angielskim, a ta przyjazna zgodność rozciąga się mniej więcej na wszystkie istotne kwestye polityczne.“

Jestto enuncyacya nowa i niewątpliwie znacząca, bo potwierdza ona dawniejsze przypuszczenia, iż jakkolwiek Anglia nie przyłączyła się formalnie do potrójnego aliansu, a lord Salisbury, krępowany stosunkami parlamentarnemi, nie mógł przyjąć zobowiązań na odleglejszą przyszłość, to jednak specyalnie nietylko co do sprawy oryentalnej przyszło do skutku ściślejsze porozumienie, ale wogóle także co do innych konkretnych, a w obecnej sytuacyi górujących kwestyj politycznych, zachodzi zgodność polityki angielskiej z trójprzymierzem.

Zresztą jednak w politycznem ugrupowaniu mocarstw nie zaszła żadna zmiana. W ostatnich czasach w pewnych kołach krążyła pogłoska o zbliżeniu się Rosyi do Niemiec, a impuls do niej dała wiadomość o zamierzonym bliskim zjeździe cesarza Wilhelma z carem, przyczem dodawano także, iż zbliżenie to miałoby specyalnie nastąpić pod warunkiem, że Niemcy pozostawiłyby Rosyi zupełną swobodę co do Bułgaryi. Już wczoraj zwróciliśmy uwagę, iż exposé hr. Kalnokiego rozwiało wszelkie pod tym względem nadzieje czy obawy, a dziś dla uzupełnienia całego obrazu politycznej sytuacyi przytaczamy półurzędowy głos z Petersburga, jaki się odezwał w tej sprawie w *Polit. Corresp.* Odnośny list brzmi:

Petersburg 7 czerwca.

Puszczona niedawno w świat wiadomość o prawdopodobieństwie pewnej zmiany rosyjskiej polityki w duchu ściślejszego zbliżenia się do Niemiec, mimo uderzającego w oczy nieprawdopodobieństwa, znajduje jednak żywy odgłos w pewnej części opinii publicznej europejskiej. Na tem przypuszczeniu opierają dalsze kombinacye i stawiają hipotezę, iż Rosya mogłaby się okazać skłonną wejść z Niemcami w ściślejsze porozumienie pod warunkiem, iżby od nich uzyskała *carte blanche* co do Bułgaryi. To przypuszczenie jednak jest tak słabem, jak jego podstawa. Obecnie nie leży wcale w interesie Rosyi dążyć do tego, aby Niemcy zostawiły jej wolną rękę w Bułgaryi. Obecne położenie pozostawia Rosyi na półwyspie bałkańskim otwartą furtkę, przez którą pewnego dnia, przy pomocy pomyślnych stosunków, mogłaby podać rękę tej drobnej części bułgarskiego narodu, który jeszcze zachował pewne dla niej sympatye. Ta furtka byłaby dla Rosyi z pewnością zamkniętą i musiałaby być przeto gwałtem wybitą, gdyby Rosya w tej chwili próbowała wmięszania się w sprawy bułgarskie, gdyż większość Bułgarów taki zamach stanowczoby odparła. Interes Rosyi wymaga tedy wstrzymania się od wszelkiej interwencyi w Bułgaryi aż do chwili, gdy rozwój wypadków zapowiadałby podobnej akcyi jakieś widoki powodzenia. Kwestya interwencyi w Bułgaryi nie może więc żadną miarą służyć za podstawę ściślejszego porozumienia między Rosyą a Niemcami.

Jeszcze mniejszy interes od przyłączenia się wyłącznie do Niemiec, miałaby Rosya w przyłączeniu się do trójprzymierza. Gdyby Rosya przyłączyła się do trójprzymierza, to byłaby postawioną w konieczności nieprzeszkadzania Austro-Węgrom w ich dążeniach ku rozszerzeniu ich sfery wpływu na półwyspie bałkańskim. Rosya przeto przy tej kombinacyi za ograniczenie swej swobody akcyi nie otrzymałaby nawet tej korzyści, jaką mogłaby według powyższego przedstawienia uzyskać, gdyby się porozumiała wyłącznie z Niemcami. W razie ściślejszego porozumienia między Petersburgiem a Berlinem byłaby obaloną równowaga europejska, którą gabinet petersburski uważa za najpewniejszą rękojmię pokoju i byłoby zagrożonem bezpieczeństwo Francyi, której utrzymanie, jako silnego narodu, jest dla Rosyi koniecznością.

Na poparcie wiarogodności przytoczonej na wstępie pogłoski przytaczano także, iż motywa, wypływające z monarchicznej zasady, współdziałały także w Petersburgu w tym kierunku, aby spowodować odwrócenie się od Francyi. Ale i ten argument wisi tylko w powietrzu. Francya nie prowadzi teraz wcale rewolucyjnej polityki, a szczególnie wstrzymują się Francuzi od wszelkiej propagandy republikańskich idei na zewnątrz. Panujący system we Francyi można właśnie uważać za wysoce konserwatywny i za podporę porządku publicznego. Nadto na szali zaważa i to iż we własnym i naglącym interesie Francyi leży, aby pozostała wierną Rosyi. Stałość, z jaką Francya tę wierność od kilku lat objawia, daje Rosyi w tym kierunku poważne rękojmie, którym nawet lepiej zaufać można, aniżeli jakiemukolwiek traktatowi.

W owych kołach, w których dano wiarę ewentualnemu zbliżeniu się w krótkim czasie Rosyi do Niemiec, oczekiwano, jak się zdaje, urzeczywistnienia tego zwrotu specyalnie po najbliższym zjeździe cesarza Aleksandra III z cesarzem Wilhelmem II. Co do tego zauważyć należy, iż w Rosyi w każdym razie powitają z zadowoleniem wizytę niemieckiego cesarza w Peterhofie. Spotkanie się obu monarchów przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia dobrych stosunków między obu mocarstwami, a więc pośrednio do wzmocnienia pokoju. Jakiejś jednak zmiany we wzajemnem stanowisku europejskich wielkich mocarstw nie należy się z tego zjazdu absolutnie spodziewać. Rosya niema najmniejszego powodu do wejścia w jakąś międzynarodową kombinacyę, któraby zachwiała panującą obecnie równowagę w Europie. Posiada ona znaczne rękojmie swego bezpieczeństwa w utrzymaniu swej swobody akcyi, przy równoczesnem milczącem porozumieniu z Francyą, równie jak z drugiej strony Niemcy upatrywać muszą widocznie podobne rękojmie dla siebie w dalszem utrzymaniu trójprzymierza. W konstelacyi grupy państw Rosya — Francya i sprzymierzonej grupy Niemcy — Austro-Węgry — Włochy, które wzajemnie utrzymują europejską równowagę, nie zmieni nic spotkanie się cesarza Aleksandra III z cesarzem Wilhelmem.

Również i delegacya węgierska stwierdziła i z zadowoleniem przyjęła do wiadomości, iż sojusz mocarstw środkowo-europejskich nie został rozluźniony i że w szczególności stosunki Austro-Węgier z Niemcami jeszcze bardziej się wzmocniły. W tym kierunku po wywodach ministra w delegacyi austryackiej pozostało już nie wielkie pole do dyskusyi dla członków delegacyi węgierskiej. Natomiast jednak omawiano tam wszechstronniej pogorszony stosunek do Serbii. Że w Serbii samej zwrócą szczególniejszą uwagę na te wszystkie enuncyacye, o tem nie można było ani chwili wątpić. Nie przypuszczaliśmy jednak, aby bezpośrednio po exposé hr. Kalnokiego wystąpił rząd serbski z pewnego rodzaju oficyalnem oświadczeniem, sprostowaniem, czy usprawiedliwieniem, o którem dziś otrzymujemy z Belgradu następujący telegram:

Belgrad 12 czerwca. Według Ajencyi belgradzkiej przesłał rząd serbski swemu posłowi w Wiedniu następującą notę celem doręczenia jej hr. Kalnokiemu:

„Oświadczenia hr. Kalnokiego w delegacyach co do Serbii zasmuciły nas bardzo. Poczynione przez nas ekonomiczne zarządzenia zmierzały wyłącznie do ulepszenia produkcyjnej siły i finansów Serbii, ale żadną miarą do osłabienia przyjaznych stosunków z monarchią sąsiednią. Stanowisko pewnej części prasy serbskiej najsurowiej potępiamy. Nie może też ono być argumentem, popierającym przypisywanie radykalnemu prądowi w Serbii nieprzyjaznych zamiarów względem Austro-Węgier. Zresztą nawet po oświadczeniach Kalnokiego i bez względu na niezgodne z traktatem zarządzenia represyjne co do przywozu nierogacizny, pozostajemy wierni dawniejszym oświadczeniom lojalnej przyjaźni względem monarchii sąsiedniej i nie możemy zgoła uznać, iż z naszej strony umyślnie lub nieumyślnie uczyniono cokolwiekbądź, coby było zdolnem naruszyć tę przyjazną wzajemność.“

Delegacye.

Oświadczenia hr. Kalnoky'ego w delegacyi węgierskiej.

Buda-Peszt 12 czerwca.

(Telegram bióra korespondencyjnego).

Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej odbyła wczoraj o godzinie 11 przed południem pierwsze posiedzenie. Ze strony wspólnego rządu byli obecni: minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, minister wojny baron Bauer, minister wspólnych finansów Kallay, komendant marynarki admirał baron Sterneck, szef sekcyjny Szögyenyi, prezydent wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej Toth, szef sekcyjny baron Falke i radcy dworu Doczy i Kuh; ze strony rządu węgierskiego prezes gabinetu hr. Szapary i minister obrony krajowej bar. Fejervary.

Dyskusyę zagaił referent Max Falk oświadczając, iż delegacya węgierska niema wprawdzie oficyalnej wiadomości o tem, co zaszło w delegacyi austryackiej lub też w którejś z jej komisyj. Jest on jednak przekonany, iż każdy członek komisyi węgierskiej dla spraw zagranicznych zna te interesujące i wysoce ważne oświadczenia, jakie minister spraw zagranicznych przedwczoraj złożył w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Gdy przeto p. minister z własnej inicyatywy także w komisyi węgierskiej nie powiedziałby prawdopodobnie ani więcej, ani coś nowego, uważałby mowca za bezowocne, aby ministra trudzić prostem powtarzaniem tego, co już raz powiedział, lecz wydaje mu się rzeczą właściwą przyjąć złożone przez ministra w austryackiej komisyi wyjaśnienie za punkt wyjścia do rozpraw komisyi węgierskiej, tak, aby poszczególni członkowie ko-

---

BEZ DOGMATU.

(61)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

1 czerwca.

Wczoraj odebrałem wiadomość z Gasteinu. Mieszkanie dla pani Celiny i Anielki jest już najęte. Posłałem im zaraz tę wiadomość, wraz z całą paczką powieści George Sanda i Balzaca. Dziś jest niedziela, pierwszy dzień wyścigów. Ciotka przyjechała z Płoszowa i stoi u mnie. Oczywiście była na wyścigach i jest całkowicie niemi zajęta. Ale konie nasze: „Naughty-boy“ i „Aurora“, które już od dwóch dni przebywają, wraz z Webem i dzokejem Dżakiem Goose, w mojej stajni, biegają dopiero w następny czwartek, więc ten pierwszy dzień obchodził ciotkę tylko platonicznie. Natomiast trudno mi opisać, co się u nas wyrabia. Stajnie nasze zmieniły się w fortece. Ciotce zdaje się, że dżokeje innych hodowców drżą na samo wspomnienie „Naughty-boya“ i że gotowi użyć wszelkich środków, byle go uczynić niezdolnym do biegu lub osłabić, wskutek czego w każdym przekupniu pomarańcz lub kataryniarzu widzi przebranego nieprzyjaciela, zakradającego się w złych zamiarach na nasze podwórze. Szwajcar w bramie i stróż domowy dostali najsurowsze polecenia, by zwracali uwagę na każdego wchodzącego. W stajni straż jeszcze pilniejsza. Trener Web, jako prawdziwy anglik, zachowuje zimną krew, ale nieszczęśliwy Dżak Goose, który jest rodem z Burzan i którego nazwisko jest dosłownym przekładem z polskiego: Kuba Gąsior, traci zupełnie głowę, ciotka bowiem łaje nieustannie i jego i dwóch innych stajennych, przybyłych również z Burzan dla pilnowania koni. Przesiadywała tak ciągle u „Naughty-boy“, że ledwiem ją widział i dopiero na odjeznem powiedziała mi dobrą nowinę: pani Celina, która znów jest jakaś silniejsza, postanowiła, że Anielka koniecznie ma być na czwartkowych wyścigach. Sądzę, że pani Celina domyśliła się, że ciotce będzie to przyjemnie, zresztą ona doskonale może pozostać przez jeden dzień pod opieką panien służących i doktora. Anielka zaś, która siedzi, jak zamurowana w Płoszowie, potrzebuje rzeczywiście jakiejś rozrywki. Dla mnie to radość wielka. Sama myśl, że ona będzie pod moim dachem, ma dla mnie dziwny urok. W tym domu począłem ją kochać, a może i jej serce uderzyło żywiej dla mnie po raz pierwszy także tu, po owym wieczorze, który ciotka dla niej wydała. Wszystko będzie jej tutaj przypominało te chwile.

2 czerwca.

Dobrze, że nie kazałem jeszcze przerabiać sal na muzeum. Przyszło mi do głowy prosić kilka miłych Anielce osób na obiad. Tym sposobem zatrzymam ją o parę godzin dłużej pod moim dachem — a przytem ona zrozumie, że to będzie obiad dla niej, na jej cześć.

3 czerwca.

Zakupiłem morze kwiatów: kazałem ubrać niemi całe schody i dwie sale. Pokój Anielki został zupełnie taki, jakim był w czasie, gdy ona go zajmowała. Przypuszczam, że te panie przyjadą rano i że Anielka zechce się przebrać w nim na wyścigi; kazałem więc postawić tam duże zwierciadło i urządzić całą gotowalnię kobiecą. Anielka wszędzie spostrzeże dowody mej troskliwości, pamięci i uczucia. Teraz dopiero, pisząc, spostrzegam się, o ile lepiej, gdy się czemśkolwiek zajmuję, gdy mnie jakieś zewnętrzne czynności wyrywają z błędnego koła refleksyi i rozmyślania nad samym sobą. Sądzę, że wbijanie w ścianę gwoździ, na których mają wisieć obrazy w przyszłem muzeum, byłoby więcej warte od tego wewnętrznego obwijania jednej myśli naokół drugiej. Czemu ja już nie mogę być człowiekiem prostym! Gdybym nim umiał być w swoim czasie, byłbym dziś jednym z najszczęśliwszych ludzi w świecie.

4 czerwca.

Byłem dziś z zaproszeniem u Śniatyńskich i u kilku innych osób. Śniatyński, zgodnie z mojem życzeniem, rozpuścił już na cztery strony świata wiadomość, że sprowadzam zbiory ojcowskie do Warszawy i urządzam dostępne dla publiczności muzeum. Jestem bohaterem dnia. Wszystkie dzienniki rozpisują się o tem, dając przy sposobności lekcyę ludziom zamożnym, „którzy trwonią czas i pieniądze za granicą“ etc. Tak znam ich styl i sposób pisania, że przewidziałem z góry, co napiszą, począwszy od treści, a skończywszy na takich frazesach, jak „noblesse oblige“ i t. p. Ale wszystko to jest mi na rękę. Zebrałem całą paczkę gazet, by pokazać je ciotce i Anielce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z półek księgarskich.

Listy X. Zygmunta Goliana. — Kraków 1890. Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Nieraz zdarza się spotkać ludzi — zpomiędzy tych, którzy Szujskiego nie znali — dziwiących się, jakim sposobem taki potężny wpływ wywierał i taką próżnię w społeczeństwie krakowskiem i galicyjskiem zostawił ten uczony i pisarz, którego dzieła, jakkolwiek bardzo niepospolite, nie wywierają może jednak wrażenia stojącego na wysokości tego, co się o nim od znajomych słyszy. Zjawisko to powtarza się częściej. U ludzi działających za pomocą słowa — więc pisarzy, mowców, profesorów, publicystów — w najrzadszych tylko razach spotkać można zupełną równowagę między darem słowa a wpływem osobistym. Niejednego, który za życia przeszedł prawie niepostrzeżony, po stu i kilkuset latach czyta świat cały z rozkoszą, jako autora znakomitego, klasycznego, wartości niespożytej stylistę lub myśliciela — innego wydane wykłady lub mowy zalegają pod grubą warstwą pyłu półki księgarskie, a przecie za życia porywał on słuchaczy lub czytelników, robił z nimi, co chciał, umiał grać na ich sercach i nerwach, jak dobry organista po klawiszach organów.

Do takich stworzonych do działania — jeżeli nie do czynu — obdarzonych osobnym misyonarskim temperamentem, jakąś szczególną magnetyczną siłą wpływu osobistego, należał niezaprzeczenie X. Golian, pod względem wszechstronności umysłu, temperamentu, gorącości serca i patryotyzmu tak wiele ze Szujskim mający podobieństwa.

Pamiętamy jeszcze dobrze, jak kazania znakomitego mowcy zapełniały nasze kościoły; pamiętamy, jakie piorunujące wrażenie wywierały w Warszawie w czasie przedpowstaniowym, wywołując albo protesta i oburzenie, albo znów po drugiej stronie zapał i uniesienie — obojętnych nie zostawiały; pamiętamy, jak słuchaliśmy, zapominając o wszystkiem, mów takich, jak na pogrzebie Antoniego Helcla, Aleksandra Kurza, lub na nabożeństwie żałobnem w Wieliczce za Szujskiego i wiele innych; jaki wpływ wywierały i niezatarte wspomnienie zostawiały wykłady, odczyty i konferencye, któremi niezmordowany mowca przy wszystkich zwykłych swoich zajęciach lubił się obarczać.

Tymczasem wydane naprzód przez Wielogłowskiego, a potem niedawno powtórnie przez przyjaciół w jednym tomie kazania nie odniosły skutku, nie rozeszły się, tak samo, jak i drugie kazania, o wiele donioślejsze, wydane później staraniem OO. Jezuitów. I nic dziwnego. Kazania Skargi dziś jeszcze po trzech wiekach czyta się, jak niespożyte arcydzieła wymowy i stylu oratorskiego — kazania X. Goliana w druku nie zadowalniają nawet tych, którzy znali, słyszeli i pamiętają wielkiego mowcę. Czaru jego osoby, bezpośredniego elektryzującego wrażenia jego wymowy, drukowana martwa litera nie już zastąpić, ale nawet wyobrażenia o tem dać nie może.

Lecz nie same kazania zostały nam po X. Golianie. Szczególnie uposażony ten mąż Boży, zaprzężony do ciężkiej pracy parafialnej, będąc obok tego profesorem oraz kapelanem i kierownikiem duchownym jednego, a niekiedy i kilku zgromadzeń zakonnych naraz — po czterech a nierzadko sześciu, nawet siedmiu naukach, które w jednym dniu miewał, znajdował jeszcze dość czasu i swobody umysłu, aby z wielu znajomymi utrzymywać systematyczną korespondencyą. Wiemy o niejednym takim zbiorze, przechowywanym jako drogocenna pamiątka, na której ogłoszenie jeszcze czas nie przyszedł.

Pierwszy taki zbiór ujrzał obecnie światło dzienne. Listy złożyły się na niewielki tomik, którego ogólnikowy tytuł i dodany w nim nawias: „z listów do J. N.“, zostawiają wolne pole do domysłów co do osoby adresata. Względy na osoby żyjące, a może i względy prostej dyskrecyi, zniewoliły wydawcę do starannego wykreślenia wszystkich szczegółów osobistych; zostało więc tylko to, co jest treści ogólnej, rodzaj wyboru listów często pozbawionych początku i końca, nieraz zestawienie urywków z listów, w pierwszej połowie książki zwykle tylko pod ogólną liczbą roku ugrupowanych. W latach dopiero późniejszych spotykamy dokładniejsze daty.

Odejmuje to wiele uroku korespondencyi. Przeciw takiemu sposobowi wydawania listów już dosyć przy innych okazyach naprotestowano i słusznie. W tym wypadku może nie można było postąpić inaczej. Zamiast więc ubolewać nad skróceniami, raczej cieszmy się, że choć tyle wydano.

Ktokolwiek książkę weźmie do ręki, radość naszą i wdzięczność dla wydawców niezawodnie podzieli — a gdy czytać zacznie, żal mu będzie tomik z rąk wypuścić, póki do końca nie doczyta.

(Dokończenie nastąpi).

misyi o tych oświadczeniach wypowiadali swe uwagi, a względnie prosili o potrzebne wyjaśnienia i uzupełnienia.

Gdy komisya zgodziła się na to postępowanie, przystąpił mowca wprost do uwag. Przedewszystkiem przyjmuje on do pocieszającej wiadomości tę enuncyacyę ministra, iż sojusz środkowo-europejskich mocarstw nietylko nie doznał rozluźnienia, lecz że się on jeszcze bardziej wyjaśnił, pogłębił i wzmocnił i że w szczególności stosunki Austro-Węgier do Niemiec nie były nigdy pełniejszemi zaufania, jaśniejszemi i silniejszemi, jak w obecnej chwili. Do tej hołdowniczej manifestacyi, jaką złożył minister osobistości cesarza niemieckiego, przyłączy się niewątpliwie z całego serca delegacya węgierska. Co się tyczy trzeciego mocarstwa sprzymierzonego, mianowicie Włoch, to składane w ostatnim czasie kilkakrotnie oświadczenia tamtejszego prezesa ministrów stwierdziły także z tej strony, iż tam również uczuwają żywo skuteczność trójprzymierza i konieczność nieosłabionego utrzymania tegoż.

Referent naszkicował następnie po krótce stosunek do reszty państw europejskich i zapytał: czy stosunek Anglii do trójprzymierza nie jest innym, aniżeli stosunek innych mocarstw?

Niemniej zadawalniającem jest to, co minister powiedział o stosunkach Austro-Węgier z Bułgaryą. Niewątpliwie także węgierska delegacya serdecznie się przyłączy do owego uznania, jakie minister wyraził ludowi i obecnemu rządowi bułgarskiemu. Kwestya uznania obecnego księcia była już wielokrotnie w delegacyi węgierskiej omawianą, a zajęte w tej mierze stanowisko ministerstwa spraw zewnętrznych, jako opierające się na traktacie berlińskim, było bezwarunkowo pochwalonem. Mowca cieszy się bardzo, iż minister także przy tej sposobności uznał za pożądane stanowcze uregulowanie tej kwestyi i zapytuje, czy Austro-Węgry celem uznania ks. Ferdynanda poczyniły jaki krok u Porty lub poczynić chcą, a ewentualnie z jakim skutkiem?

Co się tyczy Serbii, to zarówno spokojne, jak silne stanowisko ministra wywarło niewątpliwie także na członków delegacyi węgierskiej najkorzystniejsze wrażenie. Gdy na razie nie chodzi tu tyle o fakta, ile raczej o usposobienie, przeto pochwalić tylko można, iż minister, chociaż wypadkom w Serbii żywą poświęca uwagę, nie dał się jednak wytrącić ze swego spokojnego stanowiska. Tymczasem jednak obok surowego punktu prawnego są jednak pewne mniejsze lub większe grzeczności, jakie wielkie państwo wyświadczać może mniejszemu sąsiadowi. Na te grzeczności trzeba jednak sobie zasłużyć, a kto się nie stara o zasłużenie ich sobie, temu muszą one być odmówionemi. Mówca widzi z zadowoleniem z niektórych najświeższych zarządzeń, iż węgierski i wspólny rząd weszły zgodnie na tę drogę, a wypada sobie tylko życzyć, aby na niej pozostały.

Po tem wszystkiem wnosi referent, aby komisya wyraziła uznanie swe dla dotychczasowej polityki, oraz, aby kierownikowi tejże dała wotum ufności i przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Del. Csernatony przyjął również z zadowoleniem oświadczenia ministra w austryackiej delegacyi, prosi jednak, aby tenże także w komisyi węgierskiej przedstawił swoje exposé, gdyż bez takowego rozprawa nad kwestyą zaufania nie jest możliwą. Del. hr. Szechen uważa za dostateczne odczytanie autentycznego tekstu węgierskiego. Del. Horwath zgadza się z zapatrywaniem Csernatony'ego. Del. hr. Albert Apponyi zauważa, iż jeśli minister oświadczy, iż ogłoszone w dziennikach sprawozdanie jest autentycznem, natenczas przyjmie on je za podstawę do dyskusyi.

Hr. Kalnoky oświadczył, iż exposé jego w delegacyi węgierskiej może być tylko takie same, jakie już przedstawił delegacyi austryackiej. Ogłoszony w dziennikach tekst jest autentyczny. Minister będzie miał sposobność w ciągu dyskusyi omówienia bliżej niektórych kwestyj.

Del. Juliusz Horwath pragnie w pierwszej linii wyjaśnić położenie polityczne. Z roku na rok podnosi się, że sytuacya jest niezmieniona i że sprzymierzeńcy pozostali ci sami. Wobec tego wskazuje mowca, iż podczas gdy między sprzymierzonymi stosunki są najlepsze, to w stosunku poszczególnych sprzymierzonych państw do innych państw zaszły zmiany. I tak według oświadczenia Capriviego w stosunku Niemiec do Francyi zaznacza się tendencya ku polepszeniu, podczas gdy nasz stosunek do państw bałkańskich stanowczo się pogorszył. Rząd bułgarski utrzymuje się własną siłą i prócz życzliwych słów nie otrzymuje od nas żadnego poparcia. Nasz stosunek do Serbii pogorszył się także, ale za to minister nie jest odpowiedzialnym, gdyż trzymamy się zasady nieinterwencyi. Zasada ta jest słuszną, ale ze strony Serbii jest ona źle zrozumianą. Nie można cierpieć, aby Serbia wprost pracowała nad rozwiązaniem łączących ją z Austro Węgrami węzłów. Dyplomatyczna reprezentacya służy tylko na to, aby pośredniczyć we wzajemnych oficyalnych usprawiedliwieniach. Słuszną jest rzeczą, iż monarchia z państwami trzeciego rzędu nie szuka zatargów i takowych nie wywołuje, z drugiej jednak strony jest rzeczą konieczną, aby tam jak n. p. w Serbii, gdzie nieprzyjazny stosunek stał się otwartym, posługiwano się przynajmniej bronią ekonomicznego i dyplomatycznego odosobnienia.

Zaczepki pewnej części prasy niemieckiej, skierowane przeciw projektowanej wycieczce Węgrów do Berlina, zmuszają mowcę do wyrażenia życzenia, aby ministeryum spraw zagranicznych za pośrednictwem swej reprezentacyi dyplomatycznej w Berlinie zechciało lepiej zoryentować opinię publiczną w Niemczech co do tej kwestyi.

Del. Asboth uskarża się na liczebnie słabe zastępstwo żywiołu węgierskiego w dyplomacyi i wspólnem ministeryum finansów, przyczem hr. Szechen zauważa, iż w służbie dyplomatycznej rozstrzygającym momentem jest uzdolnienie, a nie narodowość.

Hr. Apponyi podnosi trzeźwe postępowanie Bułgaryi jako świadectwo dojrzałości politycznej. — Mowca wątpi, aby dotychczasowa czysto obronna polityka na dłuższy czas okazała się dostateczną wobec nieustających agitacyj zagranicznych, mających na celu zachwianie stałości Bułgaryi i pragnie, aby Austro-Węgry wystąpiły z inicyatywą w sprawie uznania księcia bułgarskiego. W końcu określił mowca politykę Kalnoky'ego jako zdrową i bez zarzutu.

Del. Csernatony wyraża się z najwyższem uznaniem o polityce Kalnoky'ego i zaznacza, iż najgłówniejszym jej przymiotem jest to, że nie jest dwulicową, nie jest otwartą i skrytą, oficyalną i nieoficyalną. Tem się tłumaczy zaufanie Europy. Mówca nie może przyłączyć się do nalegania Apponyi'ego w sprawie uznania księcia bułgarskiego; liga pokojowa nie może być narażaną na zachwianie przez poruszanie kwestyj, które same dla siebie mogą być ważne, lecz wogóle stoją na drugim planie. Nie wyklucza to jednak wpłynięcia przy sposobności na Portę w stosownej chwili. Oświadczenia hr. Kalnoky'ego co do Serbii aprobuje mówca z całej duszy i zaznacza, iż Bismarck w swoim czasie także okazywał pobłażanie silniejszego wobec Hiszpanii.

Minister hr. Kalnoky, dziękując za wszechstronny wyraz aprobaty jego polityki, podnosi, iż wdrażając akcyę, należy koniecznie uwzględniać mocarstwa, które nie pragną dalej sięgających zawikłań politycznych. Zasadę tę trzeba szczególnie mieć na uwadze przy kwestyi uznania księcia bułgarskiego. Lubo sama przez się nader jest ona ważną, ważniejszą atoli jest w każdym razie wewnętrzna konsolidacya Bułgaryi. Austro-Węgry nie dążą na półwyspie Bałkańskim do niczego innego, jak tylko do możliwie największego wzmocnienia i popierania samodzielności tamtejszych państw, tudzież do wytworzenia przyjaznych stosunków sąsiedzkich. I w Serbii utrwalenie samodzielności i pomyślności mogłoby Austro-Węgry tylko cieszyć. Co do ostrzejszych środków nie żywi wprawdzie minister obaw, lecz jest zdania, iż nie byłyby one dostatecznie usprawiedliwione i nie odpowiadałyby interesom monarchii austro-węgierskiej. Mówca nie obwinia zresztą ani rejencyi, ani rządu o wrogie zachowanie się, lecz o bierność i to właśnie wtedy, gdy chodzi o stosunki przyjazne i zadośćuczynienie międzynarodowym obowiązkom.

Smutne prywatne wiadomości hr. Apponyi'ego co do Bułgaryi sprzeciwiają się wprost nietylko informacyom ministra, lecz także i sprawozdaniom, jakie inne rządy otrzymują od objektywnych obserwatorów. Z góry niemająca widoków powodzenia inicyatywa Austro-Węgier co do kwestyi uznania księcia bułgarskiego nie wywarłaby ani pomyślnego, ani imponującego wrażenia. Bułgarya zdaje sobie doskonale sprawę, jakie skutki i rezultaty wynikają z przyjaznej dla niej polityki Austro-Węgier. Występując przeciw zdaniu del. Csernatony'ego, jakoby wielka wojna była nieuniknioną koniecznością, zaznacza minister, iż im większe jest niebezpieczeństwo, tem bardziej wskazane jest ostrożne traktowanie kwestyj, które większą część innych mocarstw mniej obchodzą. Minister uprasza, aby mu ufano, iż we właściwej chwili właściwą poweźmie decyzyę.

Odpowiadając na interpelacyę del. Falka co do stosunku Anglii do trójprzymierza, oświadczył hr. Kalnoky: „W szczególności co się tyczy Wschodu działamy w zupełnem porozumieniu z gabinetem angielskim, a ta przyjazna zgodność rozciąga się mniej więcej na wszystkie istotne kwestye polityczne.“

Dalej oświadczył minister, iż z radością wspomnieć może o ciągłej przyjaznej zgodności ze sprzymierzeńcem włoskim, z którym wytworzył się stosunek zaufania oraz wspólności dążeń, mogący tylko wypaść na korzyść obopólnym celom pokojowym. Przytem podniósł minister zadziwiającą zwięzłość i pod względem dyplomatycznym wzorową formę sprawozdań, przesyłanych przez włoskiego ambasadora przy dworze wiedeńskim do jego rządu.

Odnośnie do wrogich Węgrom enuncyacyj jednego z pism berlińskich może minister dać zapewnienie, iż ekspektoracye te gani nietylko rząd niemiecki, ale wywołały one powszechny głos niezadowolenia. Niemcy objawiają wszędzie najżywszą sympatyę dla obywateli tej części monarchii, a specyalnie dla Węgrów. Mowca pragnie, aby z powodu zbliżającego się festynu strzeleckiego lub przy jakiejbądź innej właściwej sposobności Węgrzy w większej liczbie odwiedzili Berlin. Przyjęcie, jakiego tam doznają, niezwłocznie usunie wszelkie wątpliwości co do sympatyi Niemców dla Węgrów.

Przechodząc do kwestyi poruszonej przez del. Asbotha, skonstatował minister, iż pragnie także, aby Węgrzy liczniej byli reprezentowani w służbie dyplomatycznej i że werbuje chętnie do tego ochotników. W obecnej chwili kształci się właśnie w tym kierunku dzielny zastęp młodszej generacyi węgierskiej.

Austro węgierska ambasada w Berlinie nie jest winną, że sporadycznie odzywają się wrogie Węgrom głosy; hr. Szechenyi bowiem zna Węgrów dobrze i wysoce zawsze ceni swój charakter węgierski.

W końcu oświadczył hr. Kalnoky, iż z powodu nieprzyjścia dotąd do skutku traktatu handlowego z Rumunią, nie można robić zarzutu żadnemu z obu rządów. Rozwinięty w Rumunii ruch stronnictw wywołuje zawsze najgwałtowniejszą opozycyę, skoro tylko pojawi się odnośna kwestya. Utrudnia to rozwiązanie kwestyi, które leży w interesie obu stron i którego szczerze pragną oba zaprzyjaźnione rządy.

Następnie zabrał głos wspólny minister finasów Kallay i stwierdził, iż w ministeryum jego znajduje się 8 urzędników, których połowa należy do narodowości węgierskiej. Minister oświadczył, iż z zasady patrzy przedewszystkiem na kwalifikacye, a następnie ma też wzgląd na zasłużonych urzędników, których ambicyi przez nieuzasadnione wsuwanie do statusu innych sił drażnić nie należy. Pomijanie przy awansach urzędników, uzdolnionych do awansu, byłoby wielce niesprawiedliwem.

Następnie przewodniczący komisyi ogłosił jednomyślne przyjęcie wniosków referenta, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Sprawy szkolne.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło zwyczajne posiedzenie dnia 7 czerwca b. r. pod przewodnictwem wiceprezesa dyr. Dra Zatheya.

1. Przewodniczący zwraca uwagę, że w Krakowie odbędzie się wkrótce zdarzenie wielkiej doniosłości, przeniesienie zwłok Adama Mickiewicza do katedry na Wawelu. Wnosi przeto, aby krakowskie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych *in corpore* wzięło udział w pogrzebie.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i uchwalono porozumieć się w tej sprawie poprzednio z Wydziałem Towarzystwa we Lwowie.

2. Przewodniczący podał do wiadomości pismo krakowskiego oddziału Tow. przyrodników im. Kopernika, donoszące o zawiązaniu się oddziału i zapraszające do wzięcia udziału w najbliższem zebraniu dnia 14 czerwca.

3. Sekretarz odczytał pismo Wydziału Towarzystwa we Lwowie z dnia 27 maja b. r. z prośbą o poddanie pod obrady Koła sprawy podniesienia nauki języka polskiego w naszych szkołach średnich, a mianowicie, co czynić i jakich środków użyć należy, aby tej nauce jak najpomyślniejsze zapewnić owoce. Po krótkiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie uprosić na referenta do tej ważnej sprawy prof. J. Czubka.

4. Przyjęto również do wiadomości odezwę wydziału Towarzystwa we Lwowie, wzywającą do życzliwego popierania Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie.

5. Z porządku dziennego nastąpił referat Dra St. Tomkowicza „O pracach Wład. Łozińskiego, odnoszących się do historyi miasta Lwowa.“ Prelegent scharakteryzował rodzaj talentu pisarskiego tego autora, jego wysokie wykształcenie, wytworny, prawdziwie zachodni smak i znawstwo w rzeczach sztuki i wskazał, że już wczas objawiać zaczął kierunek umysłu, zwrócony ku przeszłości, szczególnie Galicyi i Lwowa. Po dłuższych studyach i poszukiwaniach archiwalnych rozpoczął badania nad przemysłem artystycznym dla poznania dawnej kultury naszej.

Omówiwszy w krótkości mniejsze prace Wład. Łozińskiego, traktujące o dziejach miasta Lwowa, przedstawił prelegent w wyczerpującem sprawozdaniu treść obszernego dzieła tegoż autora p. t.: „Lwów starożytny,“ a mianowicie tom I: „Złotnictwo lwowskie“ i tom II: „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku.“

Na podstawie badań autora przedstawił prelegent, jak wielkiem, zwłaszcza w XVI i z początkiem XVII wieku, było znaczenie złotnictwa lwowskiego, którego wyroby, współzawodniczące z najlepszemi zagranicznemi, rozchodziły się szeroko na wschód i zachód i wysoce w świecie cenione były. Przemysł ten nietylko dawał utrzymanie zadziwiająco wielkiej liczbie majstrów, lecz był nadto źródłem niezmiernego bogactwa.

Następnie skreślił prelegent obraz mieszczaństwa lwowskiego w epoce rozkwitu miasta, które w owym czasie było jednem z głównych emporyów handlu między wschodem a zachodem. Obraz ten w książce Wład. Łozińskiego jest bardzo dokładny i zajmujący; obejmuje on przemysł, handel, stosunki majątkowe, narodowe, religijne, artystyczne, rodzinne i obyczajowe. Prelegent przytoczył z dzieła tego niektóre szczegóły pamiętnikowe, illustrujące to studyum i dodające mu pierwiastku dramatycznego. Zgromadzeni podziękowali prelegentowi oklaskami.

Dla spóźnionej pory referaty prof. Baczakiewicza i prof. Kannenberga odroczono do następnego posiedzenia.

Z Włoch do Aten.

Zofia 30 kwietnia.

Wśród murów starego seraju, na których stoją słupy telegrafu, ruszył wczoraj wieczór pociąg, którym tu dziś przybyłem.— W obecnych czasach takie sprzeczności i świadectwa zmienności i marności rzeczy ludzkich już ani dziwią, ani sprawiają wrażenia, nawet do filozoficznych nie pobudzają medytacyj. Przesyceni zmianami i przemianami, chaosem wyobrażeń, pojęć i zdarzeń, a pod obuchem najrozmaitszych obaw, które splatają się w jednę, ogólną trwogę przed przyszłością, jedziemy dalej zobojętnieni, aby dokończyć stulecia i przeżycia.

Dopiero w Mustafa na granicy tureckiej przebudziłem się. W około pustkowie. W Harmanli na granicy byłej Rumelii a dziś Bułgaryi, zobaczyłem pierwsze typy bułgarskie— chociaż byłbym mógł je widzieć nierównie wcześniej: — popy, niezwykłej brzydoty kobiety, żandarmi podobni do aresztantów, oficerowie przez pół praporszczyki rosyjscy, przez pół polscy powstańcy, nareszcie chłopi, olbrzymi imponujący postawą i siłą fizyczną, nieco dziko i gburowato, raczej na świeżych najezdzców kraju, niż na wyswobodzonych wyglądający. Raptem zimno czuć się dało i roztoczyła się przed okiem okolica, która wcale roskoszy Bosforu nie przypomina. To bliskość Bałkanów, na których śnieg spoczywa. Wśród dwóch pasm wzgórzy, szeroka, długa, daleko sięgająca dolina, bardzo żyzna i wcale dobrze uprawiona— to pierwsza wskazówka, czem stać się może ten kraj pod wpływem dobrych rządów i uporządkowanych stosunków.— Przerażony zostałem tureckim napisem na stacyi; pytam: czy się pociąg cofnął, czy też może ja zaniechałem zmienić wagonu— nie— to napis, który się z dawnych czasów został.

W Filippopolu śniadanie. Miasto malownicze, jakich mało, z rodzajem Akrokoryntu, miasto na skałach wśród skał. Bufet wyglądał jakby podczas wojny i szturmu; wciąż i wszędzie przewaga mundurów oficerskich. Bułgarya wydaje się być więcej pod bronią niż nawet reszta Europy. Zwłaszcza na dworcach mnogość oficerów jest uderzającą.— W połączeniu z przeważającym typem sprawia to, iż się zdaje w pierwszej chwili, że się przebyło granicę rosyjską— mundur wojskowy bowiem z bardzo nieznaczną odmianą rosyjski.— Pozostał on takim od czasu okupacyi, a zmiany nie wielkie, nie śmiałą wprowadzają ręką.

Błysnęły przedemną bogato ubrane huzary i zajechał na dworzec ks. Ferdynand; odprowadzał ministrów Stambułowa i Mutkurowa, którzy tym samym, co ja, pociągiem wracali do Zofii. Obejście księcia wzorowe, doskonałe, widocznie popularne, jak to koniecznem jest w tych wschodnich stronach, ale z potrzebnym odcieniem godności i powagi; ściskał za rękę licznie zebranych oficerów, nawet cywilnych, ale tak, że każdy nie wiedząc nawet, odgadnąć musiał, że to — ktoś. — Trudy panowania nieuznanego przez Europę odbiły się na księciu i nie jest to już ów znany nam młodzieniec z salonów i wyścigów wiedeńskich — to coś więcej. — Książę zmężniał znacznie. — Bądź co bądź w tym dalekim kraju, wśród ram Bałkanów, u stóp skał filippopolskich, dziwne sprawia wrażenie wspaniały burboński nos księcia. — Lubi on przebywać w czarodziejsko położonym Filippopolu, ponoś chętniej niż w Zofii. — Księżna Klementyna jest tam także, nieco dziś cierpiąca. Cokolwiek się stanie w przyszłości — kiedy tylu książąt straciło chęć do rządów, ks. Ferdynand odróżnia się wyjątkowym a zaszczytnym do nich zapałem i zasługa jego tem większa, że ma odwagę sprawiać je tutaj, że dotąd wśród znanych okoliczności umiał wytrwać.

Znalazłem się w wagonie z wyższym oficerem sztabu głównego, który wraz z innymi przybył do Filippopolu na uroczystość, rocznicy ustanowienia medalu żołnierskiego za odwagę. Uroczystości przewodniczył ks. Ferdynand i ks. Klementyna. Mój towarzysz, wychowaniec akademii wojskowej w Petersburgu już po wojnie wschodniej, za młodym był, aby w niej brać udział, ale walczył pod Śliwnicą, gdzie, jak mówi, zjednoczyła się Bułgarya z Rumelią. Zdaniem jego — a pochodzi z Filippopola — cały obecny stan rzeczy zawdzięcza się rewolucyi filippopolskiej, która położyła koniec kłamstwu rozdziału przez góry jednego i tego samego narodu. Macedonia jest cała bułgarską, a jeżeli w Adryanopolu samym przeważa żywioł grecki, dawniej wspierany przez Turków, to cała okolica jest także na wskróś bułgarską. Społeczeństwo było, jest i pozostanie demokratycznem, ale nie rewolucyjnem, bo jest karnem i posłusznem. Zresztą wojsko, zwłaszcza oficerowie wiedzieć powinni i muszą, co się w świecie dzieje, ale ostatecznie ich rzeczą jedyną: iść, gdzie im każą. — Ktokolwiek każe? — miałem chęć się zapytać.

Mój towarzysz najmniej chętnie, a obojętnie mówił o ks. Aleksandrze, o ks. Ferdynandzie, o Rosyi i mannlicherach. O tych ostatnich powiedział mi, że właśnie nadeszły i że „zobaczymy dopiero co warte“ — przecież zawsze lepsze, niż te, których dotąd używano. A gdy przyjdzie je zmienić z powodu bezdymnego prochu? — zapytałem. „Wtedy, coby to kosztować miało, zamienimy je na odpowiedniejsze; na to żałować nie będziemy i na to znajdą się pieniądze — bo widzisz pan, jak się tyle cierpiało, tyle ofiar poniosło i tyle krwi przelało, to nie na to, aby być komukolwiek podległym, nie na to, aby zamienić tylko jedno obce panowanie za drugie. My musimy być narodem wojskowym, narodem pod bronią, bo dziś siła jedynie coś znaczy.“ Turkom — mówił — od chwili wyswobodzenia nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy przeciwnymi, nie potrzebujemy się już ich obawiać, a dziś do pewnego stopnia łączy nas wspólny interes. Antagonizm główny jest — z Grekami, których Turcy ongi protegowali i pozwolili się im wzmódz w Bułgaryi; Grecy są podstępni, Turcy otwarci, lojalni, rycerscy, i Grecy to żydy; zresztą Turcy u nas nie pozostaną; ci, co jeszcze są, zachowują się dobrze, a zwolna wyginą, lub wyniosą się.“

Jeżeli ów oficer obojętnie wyrażał się o dawnym i obecnym księciu, to z najwyższem uznaniem mówił o jadącym tym samym pociągiem p. Stambułowie: „To najtęższy człowiek na całym półwyspie bałkańskim.“ — Obiecywał, że prawdopodobnie przyjdzie do naszego wagonu, lecz nie doczekaliśmy się go. Zobaczyłem jednak na stacyi po raz pierwszy p. Stambułowa. Wcale, a wcale nie wygląda, jakby go sobie można wyobrażać, po całem jego postępowaniu, po tem co zrobił i robi i wcale nie wygląda na to, czem jest. Jeżeli kiedy, to tu powiedzieć można, że pozory są zwodnicze. Twarz kałmucka, wzrost mały i typ znany z naszego ostatniego powstania.

Mój towarzysz twierdził, że wielkie jest podobieństwo między mową bułgarską a rosyjską, że zawsze można się wzajemnie zrozumieć — chociaż, dodałem, nie zawsze porozumieć.

„Najlepiej — ciągnął dalej — nie sąsiadować z wielkiemi mocarstwami, ale otoczyć się drobnemi i nie zbyt silnemi“. W końcu zapytał, co miała znaczyć i po co wybuchła wojna, wydana przez Serbię Bułgaryi? Nie mogłem dać odpowiedzi, ale zgodziliśmy się na to, że ogromną oddała Bułgaryi usługę, bo otoczyła ją sławą wojskową, krwią przypieczętowała jej jedność i rozbudziła poczucie samoistności państwowej. Takich wrogów — rzekłem — co tyle dają i przysparzają życzyć sobie zawsze można.

Stopniowo zwiększała się liczba oficerów, którzy do naszego wchodzili wagonu, a mógłem dostrzedz, jak dalece rozwiniętem jest w armii serdeczne życie koleżeńskie; w tej armii jedynej w swoim rodzaju, w której niema jednego starszego wiekiem oficera, ani też jednego posiwiałego w bojach wojownika, chociaż są młodzi, co w boju dzielnie się odznaczyli. Istotnie jest to armia młodych, lub co najwięcej w sile wieku ludzi, zatem armia, w której zapał i dzielność, ale także chęć odznaczenia się i ambicya mogą przeważnemi być czynnikami. Sam minister wojny Mutkurow może mieć nie więcej jak czterdzieści lat.

Jeden z oficerów, który przyłączył się do nas, kształcił się w Pradze. Karty wojskowej topograficznej własnego sztabu nie posiada jeszcze Bułgarya, ale ma, jak twierdzą oficerowie, wyborną, sporządzoną przez sztab rosyjski podczas okupacyi, ofiarowaną w darze wskrzeszonemu narodowi, w czem Rosyanie inaczej sobie postąpili, niż Napoleon I, który, jak mi opowiadano w Konstantynopolu, do tego stopnia posuwał nieufność czy przezorność, iż nawet we własnym głównym sztabie złożyć kazał fałszywe karty topograficzne Hiszpanii, a dokładne i prawdziwe zachował u siebie w Tuileryach; ztąd wiele pomyłek i to grubych w dziele Thiersa, ale co najzabawniejszego w tej anegdocie, oto, że gdy dowiedziono historykowi pomyłki i jej powód, odrzekł: „Mniejsza o to, nie chce mi się już przerabiać“, a słowa te pozostaną najlepszą ilustracyą człowieka i jego zawodu publicznego.

Proces Panicy, jak mnie zapewniali oficerowie, rozpocznie się zaraz; sędziowie wojskowi już wyznaczeni. Smutna sprawa — rzekł jeden z nich.

Otworzono koszyki, w których były sporządzone śniadania; mój pierwszy towarzysz, którego babka mieszka w Filippopolu, miał przez nią starannie przygotowaną ucztę, składającą się przeważnie z wieprzowiny. Grzeczność i gościnność tych panów podobną była do naszej dawnej, zatem nieco przymusowa; musiałem wziąść udział w śniadaniu i wychyliłem wcale nie złem winem krajowem kielich na zdrowie i dalszą pomyślność armii bułgarskiej.

Pod wpływem skromnej zresztą uczty rozwiązały się nieco języki i po raz pierwszy w naszej rozmowie usłyszałem słowo: Rosya; stopniowo dowiedziałem się, że Rosyanie wyswobodzili Bułgarów, bo im to potrzebnem było, aby dojść do Konstantynopola i zapytano, dlaczego nie wyswobadzają innych Słowian, co nie leżą na drodze do Bizancyum i zawołano w końcu: „A z Polakami co zrobili?!“

Jechaliśmy żyznemi polami Rumelii, która jest perłą nowego a małego państewka, co państwem szerokiem i długiem stać by się mogło. Uprawiają tu ryż i tytoń i ów haremowy olejek różany wyrabiają. Po jednej stronie widać Bałkany z Szypką, po drugiej góry Rodope, wsławione niedawnemi nieszczęściami dwóch poddanych austryackich i rozbójnikami, którzy — jak mi zaręczają— wytępieni zostali. Zwolna zaczęliśmy się wznosić coraz wyżej po nad poziom morza; była to przeprawa pociągu przez Bałkany; spuściwszy się z nich, przerzynał on znowu szeroką i długą równinę, otoczoną znowu z dwóch stron górami — to Bułgarya, a w środku tej równiny leży Zofia; leży ładnie u stóp odnogi Bałkanów, pokrytych śniegiem pod pięknym Witoszem. Zdaleka Zofia przyjemnie wygląda, zdaje się posiadać świeżość młodości; wjechawszy do miasta z dworca złą drogą, ma się uczucie osady wśród pól. Wszystko tu w przeobrażeniu i robocie i wszystko, co się nie wali lub co nie burzą — nowe. Wrażenie zmartwychwstania! Znać je na każdym kroku, a co za myśli budzi, co za dreszcze wywołuje, mówić nie mam potrzeby. Ale to nowe zmartwychwstania życie innem jest niż zwykłe i czuć je jeszcze grobem.

KRONIKA.

— **Kardynał Lavigerie** w liście swym z d. 3 czerwca z Kartaginy do hr. Adamowej Platerowej, prezesowej Towarzystwa przeciw niewolni w Afryce, przesłanym, pisze:

„Wielkiem sercem przyjmuję osobisty protektorat nad towarzystwem antiniewolniczem w Krakowie. — Wielkiem też sercem dziękuję za 500 złr., któreś Pani na ręce JX biskupa Brincat'a na ten cel przesłała. Błagam wszechmocnego Boga, aby wynagrodził to miłosierdzie wspaniałomyślne, które was ożywia i rozciągnął nad ojczyzną waszą swe błogosławieństwa za to, co wasza ofiarność zdziałała dla Afryki.“

— **Artysta nasz,** Wiktor Brodzki, jak donosi *Kuryer Warszawski*, którego rzeźby używają tak zasłużonej sławy w Rzymie, wynaleść miał nareszcie po 40-letnich poszukiwaniach, badaniach i nieustannych próbach sposób kierowania balonami i arcyważny swój wynalazek przedstawił rządowi włoskiemu.

— **Ludwika Michel — obłąkana.** Z Paryża donoszą, że lekarze uznali Ludwikę Michel za waryatkę. Wskutek tego oddano ją do domu obłąkanych w Bienne (departament Izery). P. Constans wydał rozkaz wypuszczenia jej na wolność, jeśli tego żądać będzie. Pierwszy objaw waryacyi skonstatowano u niej wówczas, kiedy na publicznem zgromadzeniu dała trzy siarczyste pocałunki margrabiemu Morès. Dodać atoli należy, że margrabia socyalistyczny de Morès jest młodym i przystojnym.

Z miasta i kraju.

— **P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni,** jak słyszymy, ma wyjechać dziś wieczorem ze Lwowa i przybyć jutro rano do naszego miasta. P. Namiestnik ma udać się następnie w podróż statkiem parowym „Kraków“ w dół Wisły i obejrzeć dokonaną regulacyę tej rzeki. P. Namiestnik zatrzymałby się następnie w Tarnobrzegu, zkąd powróciłby do Lwowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. Na porządku dziennym między innemi jest nominacya nauczycielek.

— **Z Akademii.** Dostojna osoba, niechcąca być wymienioną, złożyła w kasie Akademii Umiejętności 10,000 złr. z przeznaczeniem procentu, według uznania, co 2 lub 3 lata, na nagrodę za dzieła treści naukowej, a głównie religijno-moralnej. Przeznaczeniu temu ma się stać zadosyć po najdłuższem życiu czcigodnego Dawcy.

Równocześnie otrzymała Akademia od Sądu krajowego w Krakowie zawiadomienie, że zapisana jej testamentem bł. p. Dra Warschauera kwota 4000 złr. już przez pozostałą wdowę złożona została w depozycie sądowym. Woli zatem testatora, użycia odsetek na nagrodę za wypracowania zadań konkursowych treści lekarskiej, stać się będzie mogło zadosyć w terminach testamentem wskazanych, z wyjątkiem jedynie pierwszego, który o tyle opóźnić się musi, o ile wymagać tego będzie zebranie z odsetek kwoty potrzebnej do uiszczenia od tego legatu należytości skarbowej.

— **Wielka loterya fantowa** w Parku krakowskim na rzecz kolonij wakacyjnych, która się odbędzie, jeżeli pogoda posłuży, w niedzielę 15 b. m., ściągnie niezawodnie liczną publiczność, chętnie spieszącą z pomocą dla wielce pożytecznej i poparcia potrzebującej instytucyi.

W liczbie 600 przygotowanych fantów znaczna część przedstawia większą wartość, jak: wyroby złote, srebrne, stolarskie, skórzane i galanteryjne — oraz wina i likiery w butelkach, herbata w paczkach funtowych i t. d. Cena losu jest bardzo przystępna, gdyż wynosi tylko 20 ct. Nadto urządzoną będzie loterya dziecinna, w której bilety po 10 ct. wszystkie wygrywają. Podczas loteryi fantowej przygrywać będzie muzyka wojskowa.

— **Z ulicy Krupniczej** dochodzą nas liczne narzekania na nadzwyczajnie zły stan chodników, skutkiem czego przejście tamtędy staje się prawie niemożliwem. Mamy nadzieję, że władza miejska pospieszy zaradzić temu, gdyż istotnie na chodnikach przy ulicy tej połamać można nogi. Stan drogi szutrowanej pozostawia również wiele do życzenia i wymaga staranniejszej opieki ze strony władz miejskich.

— **X. Metropolita** Sylwester Sembratowicz, który w drugiej połowie maja rozpoczął wizytacyę dekanatu buskiego, dnia 9 b. m. ukończył swoją pasterską pracę w samym Busku. Na przyjęcie X. Metropolity przybył też do Buska JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, aby w domu swoim ugościć dostojnego księcia Kościoła, na cześć którego odbył się obiad. Do biesiadnego stołu oprócz księdza Metropolity, jego kapelana, X. kanonika Komarnickiego i licznego zastępu duchowieństwa, zasiedli pp. Tytus Kielanowski, Stanisław hr. Badeni, Kazimierz Obertyński, starosta z Kamionki i sędzia miejscowy. Pan Namiestnik wniósł toast na cześć Metropolity, zaznaczając na wstępie, iż wychowany w równej czci dla obrządków katolickich, nie czyni też w nich żadnej różnicy i z równem uszanowaniem spieszył na powitanie i przyjęcie X. Metropolity, jakby to był uczynił przedtem dla X. biskupa Puzyny, gdyby obowiązki urzędu były mu na to wówczas pozwoliły. Z obowiązku jako Namiestnik — mówił dalej Jego Ekscellencya — i z głębokiego przekonania popieram X. Metropolitę na każdym kroku na polu kościelnej jego działalności. Pragnę, ażeby pod jego opieką i przewodnictwem narodowość ruska rozwijała się w duchu prawdziwie austryackim i katolickim, ze wzajemną wyrozumiałością, umiarkowaniem a statecznie. Pragnę, by X. Metropolita zdołał pojednać wszystkie zwaśnione żywioły. W tym kierunku może on liczyć na moją pomoc i poparcie. Kończąc po rusku swoje przemówienie, wniósł p. Namiestnik zdrowie X. Metropolity, który odpowiadając z podziękowaniem, oświadczył, że niejednokrotnie miał już sposobność przekonać się o życzliwości Jego Ekscellencyi tak dla Kościoła unickiego i narodowości ruskiej, jak i dla swej osoby.

Po obiedzie powrócił p. Namiestnik koleją do Lwowa w towarzystwie X. Metropolity i jego otoczenia.

— **O pobycie** JE. p. Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego w Bolechowie i Morszynie przynosi *Gazeta Lwowska* następujace szczegóły:

Bolechów 11 czerwca. Dziś zawitał do naszego miasta JE. p. Namiestnik hr. Badeni. Powitali go na dworcu kolei starosta i Marszałek powiatowy z Doliny, duchowieństwo obu obrządków, urzędnicy sądu i urzędu podatkowego, rada miejska z burmistrzem Schindlerem na czele, grono urzędników zarządu dóbr państwowych pod przewodnictwem lustratora Hołowkiewicza, jakoteż urzędnicy zarządu salin. Po przedstawieniu udał się p. Namiestnik w towarzystwie nadradcy p. Glanza do zarządu dóbr państwowych w Bolechowie, gdzie się szczegółowo o stosunki gospodarcze tegoż i sąsiednich zarządów wywiadywał. Ztąd udał się p. Namiestnik do szkoły leśniczych, ozdobnie udekorowanej, gdzie profesorowie i uczniowie tej szkoły oczekiwali. Po poinformowaniu się co do objętości i sposobu wykładów tak teoretycznych, jakoteż praktycznych, zwiedził p. Namiestnik sale wykładowe, muzeum i wszelkie lokalności tej szkoły, ni epomijając nawet sali jadalnej i kuchni. Następnie udał się p. Namiestnik do ogrodu szkolnego oraz botanicznego, obok szkoły położonego, w którym wykonane przez uczniów dla ćwiczeń praktycznych szkółki leśne zwiedzał, wyrażając się pochlebnie o teoretycznem i praktycznem kształceniu uczniów tej szkoły. Celem zwiedzenia przyrządów pławaczkowych, a mianowicie rzeszutki, udał się p. Namiestnik z Bolechowa do Zakamienia, przyczem także i zalesienia urwisk z zajęciem oglądał. W dalszej podróży przez lasy bolechowskie i lisowickie zwiedzał p. Namiestnik kopalnie nafty na gruntach rządowych w lasach bolechowskich, eksploatowane przez hr. Oppersdorffa, gdzie przyjmował i żądanych wyjaśnień udzielał kierownik kopalń hr. Oppersdorffa, inżynier Muck. Następnie jadąc ku Morszynowi oglądał p. Namiestnik pamiątkowy dąb cesarski w rewirze lisowickim, niemniej prześliczne lasy wzdłuż drogi do Morszyna wiodącej.

Morszyn 11 czerwca. Pan Namiestnik hr. Badeni zwiedził dziś, o godzinie 11, zakład kąpielowy w Morszynie, gdzie zabawił przez pół godziny i wypytując doktora Medweya o rozmaite szczegóły, wyraził się pochlebnie o zakładzie i jego położeniu, poczem powozem odjechał do Stryja.

— **Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski** powrócił przedwczorsj do Lwowa i objął napowrót urzędowanie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Rożnów i Radejowice, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Drugi zjazd historyków polskich** odbędzie się w dniach 17 do 19 lipca (czwartek, piątek i sobota) we Lwowie. Szczegółowy porządek dzienny zjazdu tudzież program uroczystości zostaną w swoim czasie ogłoszone. Referaty na zjazd nadesłane, których druk jest już na ukończeniu, rozesłane zostaną pomiędzy uczestników zjadu w czasie najbliższym. Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje sekretarz Dr Oswald Balzer, Lwów, ulica Zimorowicza Nr. 7. Wkładka uczestnictwa wynosi 5 złr. (= 5 rubli sr. = 10 marek = 12 franków).

— **Dyrekcya Zakładu ubezpieczenia robotników** od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zawiadamia wszystkich przedsiębiorców, którzy robotników swoich muszą ubezpieczać w wymienionym Zakładzie, że w czasie od 1—14 lipca r. b. w myśl ustawy państwowej z dnia 28 grudnia 1887 r. Nr 1, Dz. u. p. 1888 r. pod rygorem kar w tej ustawie przewidzianych, są obowiązani złożyć obliczenia wraz z przypadającą opłatą za ubiegły okres płatności, t. j. za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1890 r. Większe przedsiębiorstwa, opłacające znaczniejsze kwoty, przesyłać je mogą Zakładowi najtaniej kwitaryuszami pocztowej kasy oszczędności. Jeden taki kwitaryusz wraz z przesyłką pocztową kosztuje w Zakładzie 20 ct.; składa się on z 10 kartek, które przez 5 lat służyć mogą do przesyłek półrocznych premij asekuracyjnych. Mniejsze kwoty najtaniej przesyłać można przekazami pocztowemi. Według § 29 statutu Zakładu, „upomnienia co do nadsyłania obliczeń i opłat na ubezpieczenia nie mają miejsca, a uchybiający temu obowiązkowi przedsiębiorcy nie mogą w żadnym razie uniknąć kary, przepisanej w § 52 ustawy.“

— **Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie** ogłasza, że z końcem czerwca b. r. przekazy pocztowe, opiewające na kwotę zwyż 500 złr., nie będą więcej w urzędach pocztowych przyjmowane.

Również zwraca Dyrekcya poczt uwagę na tę okoliczność, iż opłatę za porto przez adresatów nieprzyjętych i zwróconych przesyłek pocztowych winien bezwzględnie uiścić nadawca, gdyż w danym razie urząd pocztowy ma prawo należytość ściągnąć w drodze przymusowej.

— **Z kolei państwowej.** Z dniem 16 czerwca b. r. zaprowadzoną zostaje na szlakach austryackich kolei państwowych i na prywatnych kolejach, zostających pod zarządem tychże, z wyjątkiem szlaków Böhm Leipa-Niemes, Chodan-Neudek, Elbogen-Neusattel, Kaschitz-Radonitz, Nusle-Vrsovic-Modran-Potscheradwurzmes, kolei morawskiej zachodniej, Ołomuniec-Cellechowitz, Vöklabruck-Kammer, Wels (Heidnig)-Aschach, Witmansdor-Ebenfurth, Gleisdorf-Weiz, Lwów-Bełzec (Tomaszów), Kołomyjskich i bukowińskich kolei lokalnych, nowa taryfa dla przewozu osób i pakunków na podstawie stref i zniżonych cen jednostkowych, a mianowicie licząc za jazdę w III klasie osobowym lub mięszanym pociągiem 1 centa za kilometer, za jazdę w drugiej i pierwszej klasie podwójną i potrójną cenę. Przy pociągach pospiesznych ceny te o połowę się podwyższają. Przez zapłacenie należytości za jazdę, nie nabywa podróżny obecnie prawa do bezpłatnego przewozu innego pakunku, jak pakunku podręcznego. Za każde 10 kilogramów pakunku i każdy kilometr pobierać się będzie łącznie ze stemplem 0·2 centa. Wszelkie legitymacye do jazdy (także roczne i sezonowe) kupione przed 16 czerwca b. r., których ważność gaśnie dopiero po tym dniu, za ważne uważać się będzie także po 16 czerwca b. r. Wolną wagę pakunkową będzie się uwzględniać przy tych legitymacyach w miarę dotychczasowej praktyki.

Marki wartościowe z pierwotnych i dodatkowych zeszytów będą przyjmować kasy osobowe także po 16 czerwca b. r. przez czas ważności pojedynczych zeszytów.

Na wszystkich stacyach kolei państwowych przy oknach kasowych wywieszone będą tablice strefowe i cenniki biletów.

Z cennika natychmiast odczytać można, ile bilet każdej klasy do jakiejkolwiekbądź stacyi kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie kosztuje.

— **Z Przemyśla.** Koncerta najczęściej nie udają w lecie, gdyż publiczność zwykła szukać w tej porze innych rozrywek i przyjemności. — W Przemyślu i zimową porą sale koncertowe świecą nieraz pustkami. Muszą być wyjątkowe okoliczności, dla których niezbyt muzykalna publiczność nasza wypełnia jako tako salę i kasę koncertową. — Ale jeżeli tak jest, to musiała być jakaś niezwykle potężna siła przyciągająca, która w dniu 4 b. m. zapełniła po brzegi obszerną salę teatru letniego na Zamku w Przemyślu, w czasie koncertu urządzonego na rzecz Towarzystwa upiększenia miasta.

Tym talizmanem, co rzesze takie na koncert sprowadził, było nazwisko p. Franciszka Bylickiego, tak wysoce a zasłużenie cenionego pianisty z Krakowa Nie myślę wdawać się w krytykę gry waszego krytyka. Stwierdzę tylko fakt, że jeżeli oklaski są jedyną monetą, którą publiczność płaci artystów, to Przemyślanie nie skąpili panu Bylickiemu dowodów uznania za grę jego znakomitą, szlachetną, za gotowość i bezinteresowność, z jaką pospieszył na zaproszenie komitetu do wzięcia udziału w koncercie na cel tak piękny.

Te same dowody uznania zbierał na tym koncercie za znakomitą grę na skrzypcach tutejszy kapelmistrz 77 p. p. pan Masza; — chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał poprawnie z werwą i wyśmienitym rytmem „Polonez koronacyjny“ Kurpińskiego.

Występ panny Lewickiej, nauczycielki śpiewu ze Lwowa, przekonał o jej znakomitej szkole, chociaż śpiewaczka nie była tym razem przy głosie.

Czysty dochód z koncertu przenosi 100 złr, a więc i cel materyalny osiągnięty.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 14 b. m.: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sullivana.

W niedzielę 15 b. m.: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sullivana.

— Dnia 11 czerwca pochmurno, w nocy mały deszcz; termometr od 10·5 doszedł do 23·4 C. Barometr dość nisko opadł; o godzinie 7ej rano dnia 12 czerwca stan jego był 737·8 mm., termometru 15·4 C Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 13 czerwca Serca Jez., św. Antoniego.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. W piątek dnia 13 b. m o godzinie 6-tej po południu odbędzie się posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego. Porządek dzienny: Dr Wł. Wisłocki: Jan z Kęt Wacięga, na podstawie własnoręcznych św. patrona rękopisów i innych źródeł spółczesnych, przyczynek do dziejów Uniwersytetu krakowskiego, część III.

W Krakowie, 10 czerwca 1890.

St. Smolka, sekr. Wydz. II.

Z teatru. *Farinelli*, operetka z muzyką H. Zumpego, zwabiła tłumy ciekawych. Może tylko galerya nie była tak suto ugarnirowana, jak w sobotę i niedzielę. — Nie wiadomo, co zainteresować mogło bardziej, czy upatrywanie w tłumie paziów, — owych przez zecera zapowiedzianych w zeszłej recenzyi dwóch ładnych i młodych panien nowo zamężnych (zecer bowiem nie wierzy, iżby panienki mogły bywać nowo-zaciężnemi, boć tu nie kraj króla Dahomeju), — czy też ponowne ujrzenie nadobnej pary tancerzy warszawskich, czy wreszcie usłyszenie z ust p. Skalskiego, po niedawnym lwowskim rokoszu, że każdy aktor jest z zasady wrogiem entreprenera. — Filozoficzny ten aksyomat zastosowano i do dyrektora teatru w Sewilli Don Piasa de Caraffo (Myszkowski), który przez trzy akta ściga operetkarza Farinellego (Jerzyna) i jego żonę Manuelę (p. Radwanowa), skarżąc ich o zerwanie kontraktu i wzięcie zaliczki. Lubo słuszność jest po jego stronie, staje się, jak to i codzienna praktyka stosunków teatralnych uczy, że dyrektor teatru przegrywa sprawę, wyśmiany nawet przez własnego socyusza filozofa teatralnego (Skalski). Błaha treść sztuki utrzymuje się niezrównanym humorem pp. Myszkowskiego i Skalskiego, tudzież pani Kasprowiczowej, która w wesołych rolach hula sobie z całą swobodą. Prawdziwie nie wiem, coby się stało z operetką, — gdyby pani Kasprowiczej nie było. Nie wszystko, co podejmie na barki swoje, jest odpowiedniem dla niej, a mimo tego nic nie zepsuje, a z natury komiczna śpiewaczka umie przybierać i powagę. Pani Radwanowa zalicza partyę Manueli do swoich najlepszych, a przyjemnie zadziwiła nas pani Boeskajowa. Jakże jej pięknie było w przeobrażeniu na blondynkę! Już to każda aktorka, gdy urabnie swoją metrykę zataić, staje się blondynką. Ów niedawno swywolny Boccaccio przeistoczył się na królową Donnę Maryę, która umiała wspaniale majestat królewski naśladować. Czarny charakter Don Iniga (Gasiński) był w samą miarę, artysta był seryo-komicznym. Panna Sachsówna i p. Hermann zdobyli sobie raz na zawsze życzliwość publiczności.

Z krzesła.

— **Posiedzenie biura konserwatorskiego wschodniej Galicyi.** Przed niejakim już czasem uorganizowali się konserwatorowie zabytków przeszłości, których Galicya liczy obecnie 15, wraz z korespondentami centralnej komisyi konserwatorskiej, w dwa koła, mające swe biura: we Lwowie i w Krakowie. Oba biura odbywają miesięczne posiedzenia. Biuro lwowskie nadto zaczęło wydawać drukowane komunikaty ze sprawozdaniami z posiedzeń. Treść pierwszego komunikatu z kwietnia podaliśmy w swoim czasie. Rozesłany obecnie komunikat drugi zdaje sprawę z posiedzenia dnia 20 maja b. r.

Obecni byli konserwatorowie i korespondenci: Prof. Dr Ludwik Ćwikliński, Władysław Łoziński, X. kan. Antoni Petruszewicz, prof. Dr Izydor Szaraniewicz, prof. Dr Wojciechowski i sekretarz biura Al. Czołowski.

Konserwatorowie: Ks. Andrzej Lubomirski, dyrektor kolei państw. Ludwik Wierzbicki i prof. Julian Zacharyjewicz usprawiedliwili nieobecność swoją.

Przewodniczący konserwator Łoziński zagaił obrady kilku uwagami o inwentaryzacyi zabytków historycznych w kraju, która to czynność należy do pierwszorzędnych a najpilniejszych zadań grona konserwatorskiego, pominąwszy już bowiem wysokie znaczenie naukowe takiej pracy, ma ona także pod względem praktycznym największą doniosłość, gdyż stanowi główny warunek opieki nad pomnikami przeszłości i jej sztuki. Mówiąc jednakże o inwentaryzacyi, trzeba sobie jasno zdać sprawę z trudności i właściwego obszaru takiej pracy, a przedewszystkiem ze sposobu, w jaki ona przyjść może do skutku. O bezpośredniem przystąpieniu do systematycznej i dokładnej statystyki i topografii zabytków dziś jeszcze u nas nawet marzyć nie można, a to z braku materyałów źródłowych i krytycznych opracowań. Gdzie taki materyał, albo już opracowany, albo przynajmniej krytycznie wydany, istniał, gdzie lokalne monografie objęły kraj cały, tam topografii podobnej dokonać mógł jeden człowiek, jak to np. uczynił Hans Lutsch dla pruskiego Szląska, prof. Lehfeldt dla Turyngii lub prof. Wilhelm Lotz, który się pokusił o statystykę sztuki całych Niemiec. U nas literatura lokalno-monograficzna, a zwłaszcza taka, któraby uwzględniała zabytki artystyczne i archeologiczne, bardzo jest szczupła, a materyał do inwentaryzacyi, o ile istnieje, w przeważnej części całkiem surowy lub mało krytyczny. Pierwszem tedy zadaniem jest zbieranie pewnego, umiejętnie opracowanego materyału, a mianowicie opisów pomników przeszłości, ich rysunków lub fotografij. Konserwatorowie, każdy w swoim okręgu, osobiście lub przy pomocy uproszonych i zainteresowanych taką ważną pracą osób mogą i powinni dostarczać takiego materyału, który w miarę swego opracowania albo zaraz mógłby być ogłoszony, albo wzbogaciłby tekę informacyj dla specyalnego badacza. Wielką pomoc w takiej pracy należy sobie obiecywać z kółek naukowych prowincyonalnych, które za inicyatywą i według referatu prof. Ksawerego Liskego, przygotowanego na tegoroczny lwowski kongres historyczny, miałyby się zawiązać we wszystkich większych miastach.

W dyskusyi nad tym przedmiotem podniósł p. Ćwikliński, że trzeba przedewszystkiem mieć dokładną wiadomość o materyale już istniejącym w literaturze, zaś p. Wojciechowski zaznaczył, że repertoryum tasie dla zachodniej Galicyi już przygotowane zostało w Krakowie. Bibliografia rozpraw i artykułów historycznych z czasopism przygotowuje się we Lwowie; plan takiej bibliografii przedłożony został przez Dra Ludwika Finkla Akademii Umiejętności, która na razie zgodziła się na wydanie tylko pierwszego działu, t. j. historycznego, dwa dalsze zaś działy, biograficzny i geograficzny, pozostały jeszcze w zawieszeniu. Wreszcie na wniosek przewodniczącego, postawiono wstrzymać się ze stanowczemi uchwałami aż do przyszłego zjazdu Koła konserwatorskiego z całej Galicyi, który zbierze się w czasie kongresu historyków.

Następnie p. Łoziński, jako konserwator lwowski, udzielił zgromadzonym wiadomości o zamierzonej częściowej restauracyi kościoła archi-katedralnego we Lwowie. Zamiar ten, powzięty już w jesieni ubiegłego roku, zbliżył się znacznie do wykonania dzięki szlachetnej ofiarności członków kapituły, którzy przeznaczyli na ten cel 25,000 złr. Ponieważ jest wszelka nadzieja, że dalsza ofiarność osób i instytucyj znacznie powiększy tę sumę, więc z wszelką otuchą przypuszczać można, że już z przyszłą wiosną będą się mogły rozpocząć roboty. Katedra lwowska, jako jedyny gotyk w stolicy kraju, warta jest restauracyi w duchu stylowej restytucyi form dawnych. Tu na Rusi halickiej każda budowa gotycka jest podwójnie ważnym pomnikiem — każdy gotyk, to jakby świadectwo starej kultury, jakby dyplom cywilizacyjnego szlachectwa dla miasta, które je posiada. Chodzi tym razem tylko o restauracyę presbiteryum, która nie z samych tylko względów estetycznych pilną jest i niezbędną.

Dalej uwiadomił p. Łoziński, że p. bar. Zygmunt Romaszkan, marszałek powiatowy stryjski, zwrócił uwagę jego na ikonostas starożytny w cerkwi w Dobrzanach, który godzien jest opieki i restauracyi i na interesującą cerkiew w Hodowicach z ciekawemi portretami parochów. X. Petruszewicz, znający obie te cerkwie, dodał, że między obrazami nieruchomemi ikonostasu w Dobrzanach znajdują się cenne pod względem ikonograficznym malowidła, wyobrażające martyrologię św. Dymitra. Tak zw. prażniczki mocno już są uszkodzone. Cerkiew ta fundowaną jest przez króla Jana III.

Ponieważ konserwator hr. Karol Lanckoroński, do którego okręgu należą wymienione miejscowości, nie jest obecnym w kraju, zgromadzenie delegowało konserwatora Dra Ćwiklińskiego, aby w jego zastępstwie poczynił kroki celem zbadania zabytków i przedłożenia dalszych wniosków w sprawie ich konserwacyi.

W ciągu dalszych komunikatów udzielił X. Petruszkiewich wiadomości o kościele w Brzozdowcach koło Rozdołu, gdzie się ma znajdować portret Benka z Żabokruk z początku XV w. i o ruinach zamku w Gołogórach, Dr Szaraniewicz zaś o kościele w Żurowie z grobami Daniłłowiczów i o wykopaliskach, znalezionych w okolicy Lwowa.

Dział ekonomiczny.

W sprawie wypłaty odsetek od winkulowanych obligacyj propinacyjnych ogłosiła *Gazeta Lwowska* rozporządzenie dyrekcyi funduszu propinacyjnego z dnia 8 maja b. r., upoważniające wszystkie urzędy podatkowe do przyjmowania obligacyj propinacyjnych w terminach od d. 1 do 20 czerwca i od 1go do 20go grudnia każdego roku. Urzędy podatkowe wypłacać też będą odsetki właścicielom obligacyj bez żadnych kosztów.

Telegramy własne „Czasu“.

Petersburg 12 czerwca. Na odbytych niedawno posiedzeniach słowiańskich towarzystw dobroczynności w Petersburgu i Kijowie omawiano rozmaite kwestye, odnoszące się do Słowian austryackich. Szczególnie w długiej mowie traktował tę sprawę metropolita kijowski, który zalecał Rosyanom gorąco „pielęgnowanie braterskich stosunków z galicyjskimi Rusinami.“

Londyn 12 czerwca. Lord Wolseley z polecenia angielskiego urzędu spraw zagranicznych uda się wkrótce do Suakimu, aby tamże z reprezentantem rządu włoskiego porozumieć się przedewszystkiem co do pewnych ułatwień w komunikacyi między władzami angielskiemi w Suakimie, a włoskiemi w Masawie, które to ułatwienie w zasadzie już omówione zostały podczas misyi włoskiego jenerała Dal Verme w Londynie. Prócz tego lord Wolseley prowadzić będzie rokowania z Sudańczykami w tym celu, aby droga handlowa z Suakimu przez Berber i Chartum znowu dla publicznego użytku otwartą została. Sudańczycy okażą się prawdopodobnie skłonni do tych rokowań, gdyż obecnie są oni trapieni głodem i chorobami; Mahdi zaś liczy już mało zwolenników, a opór jego nie może być dziś branym na seryo.

Madryt 12go czerwca. Po zamknięciu sesyi Izb, z początkiem lipca, uda się królowa-rejentka na dłuższy czas do San Sebastian.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 czerwca. Onegdaj przybył tutaj z Cetynii w. ks. Piotr Mikołajewicz z małżonką i udał się wczoraj w dalszą podróż do Franzensbadu, celem odwiedzenia księżnej czarnogórskiej. W. księstwo wyjadą ztamtąd możliwie najwcześniej do Petersburga.

Budapeszt 12 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi marynarki delegacyi węgierskiej w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył admirał bar. Sterneck, iż eskadra, która wysłaną zostanie na wody niemieckie, składać się będzie ze statków „Kronprinz Rudolf“, „Kronprinzessin Stefanie“, „Franz Joseph“ i „Tiger.“ Wysłanie eskadry będzie tylko aktem grzeczności, gdyż w ostatnich czasach statki niemieckie pojawiały się dwa razy w portach austro-węgierskich. Odwzajemnienie się za odwiedziny będzie jednocześnie zadośćuczynieniem zaproszeniu cesarza Wilhelma. Następnie dał admirał wyjaśnienia na zapytanie, w jakim stopniu i w jak długim przeciągu czasu zamierza się wykończyć prace około flotyli dunajskiej. Na dalszą interpelacyę oświadczył admirał Sterneck, iż proch bezdymny znajdzie w marynarce zastosowanie przy karabinach repetierowych. Do nabijania większych dział okazał się proch ten na razie niewłaściwym.

Następnie komisya uchwaliła bez zmiany zarówno ordynaryum, jak i ekstraordynaryum budżetu marynarki.

Buda-Peszt 12 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, aby wykaz podziału kontyngentu rekrutów wciągany był na przyszłość do sprawozdania komisyi. Następnie wszczęła się dłuższa dyskusya nad kwestyą ewentualnego założenia trzeciej akademii wojskowej. Minister wojny konstatuje na podstawie przedłożonych wykazów, iż utworzenie trzeciej akademii wojskowej, które kosztowałoby 3½ miliona, w obecnej chwili nie jest jeszcze potrzebnem. Skoro jednak zajdzie potrzeba, wówczas nastąpi jej założenie, a w myśl zasady równości niewątpliwie w Węgrzech. Potrzeba ta zajdzie z chwilą, gdy 400 uczni zgłosi się o przyjęcie do nowo założyć się mającej akademii wojskowej.

Dzisiaj odbywa się dalsza dyskusya.

Buda-Peszt 12 czerwca. Najwyższy trybunał sądowy zniósł wyrok wydany w temeszwarskiej sprawie loteryjnej, zarządził nową rozprawę i polecił przeprowadzić dochodzenie karne przeciw pani Puespoeky.

Berlin 12 czerwca. Obie Izby sejmu pruskiego zbiorą się jutro popołudniu na wspólne posiedzenie w celu wysłuchania orędzia królewskiego, zamykającego sesyę sejmu.

Berlin 12 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, iż w międzynarodowym kongresie lekarskim w Berlinie oprócz deputacyi francuskich lekarzy wojskowych weźmie udział delegacya, wysłana przez ministerstwo oświaty, w której skład wchodzą wybitni profesowie Leo Lefort, Bouchard i Charles Richet. Pierwszy z nich zaszczytnie jest znanym w Niemczech, gdyż niejednokrotnie zwalczał wszystkie zarzuty co do pielęgnowania i troskliwego traktowania francuskich jeńców wojennych i zawsze uznawał medyczne instytucye i postępy Niemiec oraz był ich rzecznikiem we Francyi.

Bern 12 czerwca. Rada związkowa wydała reskrypt, wzbraniający przywozu nierogacizny z Włoch, z powodu panującej w północnych Włoszech zarazy pyskowej i racicowej.

Bukareszt 12 czerwca. Wobec doniesienia dziennika *Timpul*, iż skutkiem podwyższenia we Francyi ceł przywozowych na kukurudzę, rząd rumuński podwyższy cła na francuskie wyroby jedwabne i perfumy, oświadcza *Indépendance Roumaine*, iż gabinet nie powziął żadnej w tej mierze decyzyi, lecz być może, że zażąda odnośnego upoważnienia od Izby.

Zofia 12 czerwca. Prokurator Markow doręczył wczoraj najwyższemu wojskowemu trybunałowi kasacyjnemu rekurs przeciw wyrokowi wydanemu przeciw Panicy i Kałupkowowi. Trybunał kasacyjny będzie mógł rozstrzygnąć tę sprawę już w przyszłym tygodniu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dr Kazimierz Kruszyński

b. sekundaryusz szpitali wiedeńskich, ordynuje począwszy od dnia 1 czerwca w **Szczawnicy.**

(1065 9-12)

Fabryka papierosów i tytoni tureckich **Kalinowskiego & Przepiórkowskiego** pod firmą „**Noblesse**“ w Warszawie poleca wyborowe gatunki papierosów na różne żądane ceny, począwszy od rs. 6 za tysiąc. Zamówienia przyjmuje na wszelkie formata tak co do wielkości i grubości papierosów, jak długości mundsztuków; łaskawe zaś polecenia wykonywa w ciągu paru dni. Przy wysyłce jednorazowo 15,000 sztuk fabryka liczy każdy rodzaj papierosów o rs. 1·50 na tysiącu taniej ze względu, że przy tej ilości wysyłki za granicę uskutecznia transito bez opłaty akcyzy (bez banderoli). Jakkolwiek wysyłamy natychmiast każdą żądaną ilość papierosów, zwracamy jednak uwagę łaskawych naszych klientów zagranicznych na tak znaczną i korzystną różnicę w cenie przy wysyłce przepisanej ilości papierosów. Zamówienia wysyłamy za gotówkę bez doliczenia kosztów opakowania.

Kalinowski & Przepiórkowski
w Warszawie (Hotel Europejski).

(1341 2-6)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 czerwca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 —	Anglobanki	154 80
„ srebrna „	89 95	Uniony	245 50
4% złota	109 80	Bankvereiny	122 40
5% pap. nieop.	101 35	Akcye Länderbank.	235 —
Akcye Ban. Aus.-W.	966	„ kol. Kar. Lud.	197 50
„ kredytowe	305 25	„ „ lwowsko-czerniow.	232 —
Londyn	117 20	„ „ południ.	139 —
Napoleony	9 33	Elbethale	231 —
Dukaty	5 55	Nordbahny	2760
Marki	57 57½	Staatsbahny	227 87
5% Renta węg. pap.	99 85	Alpiny	106 90
4% „ „ złota	103 50	Akcye tytoniowe	124 —
Losy prem. węg.	133 25	Ruble	125 —
Losy tureckie	38 60		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 12 czerwca.

Banknoty austr.	173 85	4% Listy likw. pol.	65 10
Krótki Wiedeń	173 50	Akc. kol. Kar. Lud.	86 12
Banknoty ros.	235 55	„ austr. kred.	166 —
5% Listy zast. pols.	68 10	Ultimo Ruble	235 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 25
Marki niemieckie	57 —	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 75	89 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
6% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 25
4½% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	98 —	99 —
4% Listy ilkw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	100 80	— —
	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	98 —	— —
4½% „ „ „ „ 41 let.	95 25	96 25
5% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
5% „ „ „	100 —	101 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ nieopr.	106 75	107 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	101 25	102 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	99 75	100 75
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	49 25	— —
	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	197 25	198 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	24 —
„ Stanisławowa	26 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 75	19 50
„ węgier. „ „	11 75	12 50
„ włosk. „ „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 60	8 25

Wiedeń 11 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	89 —	89 20
4⁴/₁₀% „ srebrna	90 15	90 35
4% Renta złota	109 75	110 —
5% „ papier. ostatkow.	101 40	101 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 25
„ „ 1864 „ 100 „	176 25	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	176 25	177 —
4½% Obl. poł. kol. węg. (za Ostb.)	113 20	114 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 25	105 25
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 —	98 5
„ „ „ z r. 1884	98 —	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 75	93 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	155 80	156 40
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 75	306 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 —	342 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	235 10	235 70
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	966 —	968 —
Unionbank . . . . . 200 „	245 50	246 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	160 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	122 —	122 60
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 —	203 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2760	2770
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	198 50	199 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	169 —	169 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	231 50	232 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 75	201 25
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	228 50	229 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	140 50	141 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 25	196 25
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	197 50	198 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	102 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 20	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 25	107 75
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	101 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 25	100 75
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 40	103 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 05
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 05
Koszys.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 40	83 —
„ nieopod. „ „ „	91 60	92 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	153 —	154 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 75	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 60	102 40
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 80

HEILMANN KOHN I SYNOWIE z Wiednia. SKŁAD w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 9, I. p. Bardzo wielki skład letnich UBIORÓW MĘSKICH I DLA DZIECI.

Kamizelka pikowa 3 złr. — Spodnie 4 złr. — Marynarka lśniąca 3 złr. (1286-9-10)

Filie we Lwowie, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie, Pilznie w Czechach.

Dnia 25 czerwca wyjdzie nowy illustrowany

„Przewodnik po Krakowie"

ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Ostatni „Przewodnik" wyszedł przed laty 8miu, ztąd nie odpowiada potrzebie, zwłaszcza w tak doniosłej chwili, kiedy z powodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza tysiące rodaków ze wszystkich dzielnic Polski zjedzie do Krakowa.

„Przewodnik" będzie obszerny i pomieści nietylko opis Krakowa i jego pamiątek, ale liczne wskazówki niezbędne dla przebywających w naszem mieście. W końcu dodanym zostanie „Przewodnik adresowy krakowski" podający dokładnie adresy wybitniejszych obywateli naszego miasta i firm kupieckich cieszących się uznaniem.

Inseraty (ogłoszenia) do **„Przewodnika po Krakowie"** przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza* do dnia 18 czerwca w cenie 8 złr. za stronę, 4 złr. 50 cent. za ½ strony i 2 złr. 50 ct. za ¼ str. Za umieszczenie firmy w spisie adresów 75 ct.

Wyszedł już z druku pierwszy zeszyt **„Przewodnika adresowego galicyjskiego"** z uwzględnieniem Szląska i Bukowiny.

„Przewodnik" składać się będzie z dwóch części: a) ze spisu alfabetycznego duchowieństwa, właścicieli ruchomości i dóbr, urzędników państwowych, autonomicznych i prywatnych, lekarzy, prawników, nauczycieli, literatów, artystów, kupców, przemysłowców, rękodzielników i t. d. i t. d, b) ze szczegółowego ugrupowania firm handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych podług zawodów.

Osoba lub firma pragnąca podać swój adres w „Przewodniku" płaci od wyrazu 5 cnt.

Zgłoszenia do liter D. E. F. przyjmuje się do 25 czerwca do dalszych liter do 25 lipca.

Ogłoszenia przyjmuje się po cenie 12 złr. za stronę, 7 złr. za ½ strony i 4 złr. za ¼ strony.

„Przewodnik" będzie się ukazywał w zeszytach miesięcznych i obejmie od 12 do 15 zeszytów.

Prenumerata na „Przewodnik" wynosi 4 złr. (z przesyłką 4 złr. 50 ct.), po wyjściu cena egzemplarza wyniesie 6 do 8 złr.

Dotychczasowi prenumeratorowie, którzy nie złożyli kwoty na koszta przesyłki zeszytami, otrzymają „Przewodnik" dopiero po wyjściu całości. Pragnący otrzymywać go zeszytami zechcą nadesłać 50 ct. na koszta portoryum.

Adres wydawnictwa: **Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie, Sukiennice 27.** (1443-1-2)

Rzemienie,

torby z neceserem lub bez niego, laski, parasole, flakony i słoiki w drzewie, kubki i rezerwoary gumowe, rękawiczki niciane i jedwabne, elastykę na podwiązki, bieliznę Dra Jägera letnią i zimową, pantofelki, paski gurtowe, skórkowe i jedwabne, przybory do toalety i do podróży, w największym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1412-1-)

Ważne dla turystów Tatrzańskich!

W domu narożnym pod Nr. 169 przy ulicy Ludźmierskiej pod „Gwiazdą" w **Nowym Targu** założyłem

pierwszą restauracyę polską

przeważnie dla gości i turystów odwiedzających góry tatrzańskie w Zakopanem.

Zaopatrzywszy mój zakład w doborowe potrawy i napoje, tudzież szybką usługę, polecam się łaskawym względom łaskawej Publiczności przejeżdżającej do Tatr. (1441-1-8)

Ceny umiarkowane.

Aleksander Raczyński,
właściciel restauracyi w Nowym Targu.

Dwa piękne pokoje

z zupełnem utrzymaniem, są w pięknie położonym górzystym majątku niedaleko Krakowa, **na całe lato do wynajęcia.**

Adres złożony jest w Administracyi „Czasu" w Krakowie. (1445-1-3)

ZAKŁAD OGRODNICZY

Karola Freego

w Krakowie, przy ul. Lubicz l. 30.

poleca Szan. Publiczności **na uroczysty obchód pogrzebu A. Mickiewicza wieńce** z gałęzi wawrzynu, świeże palmowe, magnoliowe, dębowe, przybrane najpyszniejszemi i najrzadszymi kwiatami, wykonane według najróżnorodniejszych i najnowszych wymagań.

Również wykonywa bukiety, wachlarze, poduszki ze świeżych kwiatów według najnowszych kształtów i wzorów zagranicznych. Fantastyczne koszyczki na kwiaty są zawsze w wielkim wyborze na składzie. Zakład mój posiada największy wybór roślin pokojowych i dekoracyjnych.

Zamówienia tak miejscowe jak na prowincyę uskutecznia sumiennie i jaknajpunktualniej. (1442-1-4)

Adres depesz: **Freege, Kraków.**
Filia przy ulicy Szewskiej pod l. 4.
K. Freege.

Ogrodnik

bez rodziny, w sile wieku, 32 lat liczący, uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, z kilkunastoletnią praktyką poszukuje stosownej posady w dużych ogrodach od św. Jana lub w danym razie od św. Michała. Łaskawe oferty uprasza nadesłać poste restante **Rzeszów,** pod lit. **W. B. M.**

Może wziąć ogród w dzierżawę na kilkanaście lat li tylko z dobremi glebami i w pobliżu miasta i stacyi kolejowej. (1380-1-3)

Skład Nasion i Herbaty

w KRAKOWIE przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 10.

poleca **rzepę olbrzymią, turnips angielski** litr 1 złr., kilo 1 złr. 20 ct., **rzepę jesienną ścierniówkę** litr 75 ct., kilo 1 złr.; **koński ząb amerykański** po 15 złr. 50 ct. za 100 kilo; **mohar, gorczycę białą, wykę, lucernę francuską, koniczynę białą, czerwoną i inkarnatkę. Nasiona traw łąkowych i gazonowych.** (1367 2-5)

Osoba z dobremi świadectwami, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni, poszukuje miejsca od 1go lipca b. r. Może przyjąć miejsce do pielęgnowania starszej osoby. Wiadomość w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 9, II piętro w oficynie, pod literami **A. B.** [1377-2-3]

Dr. W. FIAŁKOWSKI

osiadł jako lekarz

w Rzeszowie

i ordynuje w swem mieszkaniu w domu p. A. Pelara przy ul. Pańskiej. [1375-2-3]

Dyrekcya Stowarzyszenia tkaczów w Błażowej

poleca Szanownej Publiczności znane z dobroci i trwałości swoje wyroby, mianowicie: płótna od najgrubszej jakości do najcieńszej weby, bieliznę stołową, ręczniki, fartuszki, dywaniki, kolorowe płócienka, drelichy, płótna żaglowe, wyroby na ubrania męzkie, płótna na lasy do chmielu i t. d.

Ceny znacznie zniżone, przy zakupnie nad 15 złr. odsyłka opłatna. (1347 2-3)

Sarnina świeża	kilo po złr.	—·65
Truskawki ananas.	„ „ „	—·75
Masło dwor. świeże	„ „ „	—·75
Bulion litewski	„ „ „	3·40
Grzyby suszone	„ „ „	1·10

Warzyw asuszone bocheńskie, wódki, piwo, wina i koniaki, oraz różne artykuły spożywcze po bardzo niskich cenach, można dostać każdego czasu w **handlu K. Knorcka przy ulicy św. Jana,** dom Wgo Pana Pareńskiego. — Adres telegraficzny: **Knoreck, Kraków.** (1360-4-6)

Pierwsza krakowska pracownia sznurówek

F. Berger

odznaczona medalem ministerstwa handlu na wystawie krajowej w r. 1887,

w rynku Nr. II, II p., nad Szudmakiem,

poleca swoje wyborne i eleganckie wyroby o poprawnym kroju podług ostatnich żurnali paryskich.

Sprzedaję obecnie o 20% taniej, ponieważ materyały staniały. (783-10-)

WINO MALAGA!

baryłka 4-litrowa

najlep. wina Malaga 10 letniego . złr. 5
„ „ Madeira wybor. . . „ 5

Wina te szczególniej polecenia godne dla chorych i przychodzących do zdrowia. (1279-6-12)

Wysyłka opłatnie i z ocleniem, za zaliczką.

Antoni Paparotti w Tryeście.

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1239 8)

M. Beyer i Spół.

w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Wielka gospodarcza, leśnicza, artystyczna i przemysł. Wystawa w Wiedniu w rotundzie.

od 14 maja do 15 paźdz. od 10 rano do 10 wiecz.

Wodotrysk świetlany. Park i rotunda. Wieczór elektr. oświetlone.

Wstęp 40 cent. — W niedziele i święta 30 cent. — Bilety dla dzieci 20 cent.

(1193-10-10)

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Kazda Kapsulka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.....

MIDY

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

(115-18 34)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez **Baronową X. Y. Z.**

tom I. 8o. — Cena 2 złr. 40 cent.

TREŚĆ: List I. Zamek i jego mieszkańcy. — List II. Rosyanie w Warszawie. — List III. Nasi konsulowie. — List IV. Zycie towarzyskie Warszawy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

Tanie wydawnictwa Józefa Chociszewskiego w Poznaniu.

W Krakowie do nabycia za pośrednictwem Administracyi „Czasu".

DWUTYGODNIK DLA KOBIET. Pismo beletrystyczne i naukowe, zawierające mnóstwo powieści, nowel, wspomnień historycznych, życiorysów, podróży i t. p. Rok I.—VI. i **DOM POLSKI,** Rok I., razem 7 sporych tomów 4o, **cena zniżona 7 złr.**

DZIWNE PRZYGODY CHŁOPA URBANA DŁUGONOSA, opowiedziane dla zabawy przez Figlarskiego, 12o, 64 str., 17 ct.

JOZEF, MŁODY JENIEC TATARSKI. Powieść z czasu napadów tatarskich w XVII. wieku na Podole. 16o, 48 str., 17 ct.

KILKA UWAG O OSZCZĘDNOŚCI, napisał Józef Chociszewski. 8vo, 48 str., 27 cent. Treść: Wstęp. Co mówi pismo święte o oszczędności. Czy przyroda zachęca nas do oszczędności? Czego nas uczy historya powszechna o oszczędności? Oszczędność jest sztuką. Skarbonka. Marnotrawstwo. Kapitał. Oszczędność w Polsce i t. d.

PODRĘCZNIK DO PISANIA LISTOW, w którym wyłożona treściwie i jasno nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory, kwity, rewersy, rachunki, wpisy do imienników i t. p., 8o, 192 str., 65 ct., opr. 90 c.

POKŁOSIE. Zbiór wspomnień o Krakusie i Wandzie, z przesyłką 35 ct.

CZARODZIEJSKA LAMPA W AFRYKAŃSKIEJ JASKINI, z przesyłką 17 ct.

POCIECHA DLA DZIECI, z przesyłką 23 ct.

ELEMENTARZYK DLA POLSKICH DZIECI, z 30ma obrazkami, z przesyłką 8 ct.

GAWĘDZIARZ POZNAŃSKI. Zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humorystycznych, dowcipów itd., 128 stron i 30 rycin, z przesyłką 77 ct.

GAWĘDY STAREGO LEŚNICZEGO. 100 str. i 12 rycin, z przesyłką 50 c.

ZIMOWE WIECZORY PRZY KOMINKU z 8 rycin., z przesyłką 41 c

GAWĘDZIARZ. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek i t. d., z przesyłką 41 ct.

Można też nabyć powyższe cztery wydawnictwa, oprawne w jednym tomie, za cenę 2 złr. z przesyłką. Taki tom zawiera 65 rycin i 420 stron wielkiego formatu.

WESOŁY CZARODZIEJ. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich, magicznych, fizycznych, chemicznych, rachunkowych i t. d. dla rozrywki młodzieży i pomnożenia zabawy w wesołych towarzystwach. Z 12 obrazkami — z przesyłką 27 cent.

PRZEMOWIENIA przy uroczystościach weselnych i chrzcinach. Zbiór wierszy, toastów, przemówień i życzeń dla uprzyjemnienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela — z przesyłką 27 cnt.

SKARBCZYK POEZYI POLSKIEJ, zawierający 68 większych i mniejszych utworów poetycznych, jak np. Maryę Malczewskiego, Jana Bieleckiego, Bitwę Racławicką, Tyrteusza itd., 256 str. — z przesyłką 50 cnt.

ZYWOTY ŚWIĘTYCH PATRONOW NARODU POLSKIEGO dla ludu i młodzieży. 12o, 208 str., z rycinami, 60 cent.

Kupujący naraz za 2 złr. otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami p. t. „Piast" i „Wiarus".

Za otrzymaniem należytości żądane dzieła wysłane będą odwrotną pocztą.

In allen Buchhandlungen fl. 1·50 = M. 2·50 vierteljährlich.

Illustrirtes Mode- und Familienblatt

WIENER MODE

Jährl.: 24 Hefte, 48 color. Modebilder, 12 Schnittmusterbogen.

Schnitte nach Mass gratis.

Nowenna solenna

z modlitwami według potrzeb bieżącycą czasów na cześć Przenajświętszej Maryi Panny, wspomożycielki chrześcian.

Dochód ze sprzedaży na zakłady naukowo-wychowawcze i dobroczynne X. Jana Bosco.

Cena 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct.

Do nabycia w *Administracyi „Czasu"* w *Krakowie.*

Hidrotechnik agr. i Mierniczy

podejmuje się, jak dawniej, wszelkich czynności i robót w zakres melioracyi gruntowych i miernictwa gospodarczego wchodzących: drenowania pól, ogrodów i budynków, osuszania moczarów, bagien (kotlin), urządzania naturalnego i sztucznego łąk do nawodniania z zastosowaniem i budową silników wodnych lub wietrznych, tak dla łąk jakoteż potrzeb przedsiębiorstwa młyńskiego, (tartaków, motorów gospodarczych i t. p. budowli), poszukiwania i dobywania dla powyższych celów: źródlisk utajonych, marglów, gipsów, wapieni, oraz torfów i exploatacyi jakoteż przerabiania takowych na opał. Przyczem urządzania płodozmianów gospodarczych, parcelacyi gruntów i lasów. — Może się wykazać licznemi świadectwami i dokumentami z prac takowych przez niego w ciągu przeszło 30 letniej praktyki wykonanych. Adres: **J. A. Szatkowski w Krakowie, ul. św. Wawrzeńca Nr. 14.**

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, sztukaterye, dekoracye, story drylowe, ceraty na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (1411-2)

Zakład dekoracyjny i skład tapet

Wilhelma Fenza w Krakowie.

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (1196 62-)

W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

RAKI

kupuje **H. Blum,** handel ryb w **Eichstätt** (w Bawaryi). (1136 4-4)

Od Administracyi „Czasu."

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu" wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tania cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas", poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Kilka Francuzek

poszukuje umieszczenia stałego lub na wakacye przez (1344-2-3)

Międzynarodowe biuro umieszczeń St. Sikorskiej w Krakowie.

Wilhelm Fenz w Krakowie

potrzebuje do swojego Magazynu towarów galanteryjnych i norymberskich, perfumeryj i zabawek

zdolnego subjekta,

przeważnie do ekspedycyi. (1419-2-3)

Do Sokołowa potrzebny jest ogrodnik pracowity, znający dokładnie swój zawód. — Zgłoszenia listowne do Zarządu. [13 4-2 3]

KRYNICA.

Willa „pod Wisłą"

została gruntownie z uwzględnieniem wszelkich wygód odrestaurowaną. (1230-7 10)

Mnków,

majątek obejmujący 140 morgów gruntu ornego i 60 morgów łąki, do wydzierżawienia od 1 lipca 1890 r. Bliższej wiadomości udziela *Dr. Hajdukiewicz* w Krakowie, ul. Sławkowska l. 10. (1320-3-3)

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Das im Jahre 1858 gegründete

erste österreichische

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

Wien, Stadt, Stubenbastei Nr. 2.

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt **das 30-jährige Bestehen** der allgemein als **solid** bekannten und ältesten Firma dieser Branche in Osterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Vorschläge gratis und franco.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33	„	„ Podgórza-Bonarki	
9·—	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied.
9·37	„	„ Podgórza-Płaszowa	Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·59	„	„ Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	„	„ Podgórza Płaszowa	
3·01	„	„ Podgórza Bonarki	
6·55	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
10·35	„	„ Krakowa	
10·37	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47	popoł.	do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
4·03	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
8·47	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-4-]

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*